Nr 279 Kraków, Czwartek dnia 3 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Napojony niewdzięcznością.

Zmienne bywają losy... nieproszonych agitatorów. Melancholijną tę refleksję musiał przywieźć z dwukrotnych pontyfikalnych wycieczek prowincjonalnych przywódca i bożyszcze socjalistów francuskich, deputowany Jaurés. Przywiózł także cenne i tak stanowcze, a tak często dziś zapominane doświadczenie, iż lud, dążąc do rzeczywistej poprawy swego losu, nie da się długo łudzić pustemi wyrazami, ale chce rzeczy realnych i według nich potrafi ocenić wartość opieki i poświęcenia swoich „przyjaciół“ i samozwańczych „obrońców“. Przekonawszy się zaś, że z wielkich teoryj może powstać **rzecz**, dla niego na razie niekorzystna, według tego realnego wyniku formuje nadal swoje sądy i sympatje.

Odwieczną ową bowiem prawdę wykazała dobitnie historja deo. Jaurés'a w niewielkiej fabrycznej miejscowości środkowej Francji, w Carmaux. Miasteczko to od roku niemal z niejakiemi przerwami jest punktem, który ustawicznie ściąga ku sobie zajęcie całej czytającej Europy. W listopadzie minął właśnie rok od wybuchu sławnego strejku w tamtejszych hutach szklanych, których dyrektorem był niejaki p. Rességnier. Deputowany Jaurés uczynił się jeneralnym kuratorem strejku, zjechał na miejsce i pilnował wytrwania, niedopuszczając zgody tak, iż p. Rességnier zapozwał go w końcu o odszkodowanie. Zdarzyło się też wówczas, iż pewna dama, ukrywając swe nazwisko, ofiarowała znaczną sumę na założenie robotniczej huty szklanej, a sumę tę oddała do rozporządzenia Jaurés'owi. I użycie tej właśnie sumy było powodem, że z bożyszcza robotniczej ludności w Carmaux, stał się ponury apostoł przedmiotem jej nienawiści, tak dobitnie już dwukrotnie akcentowanej.

Za ofiarowane bowiem pieniądze założono robotniczą hutę w Albi, w bliskiem sąsiedztwie Carmaux, dano w niej zajęcie części strejkujących, a około 1500 ludzi zostało bez chleba. Szybko więc bardzo spostrzegła się robotnicza ludność z Carmaux, iż „błogie“ skutki ich drogo opłaconego wytrwania przypadły w udziale nie im, lecz ich towarzyszom z Albi. Spostrzeżenie to zaś zmieniło zupełnie ich uczucia dla ubóstwianego apostoła. Entuzjazm zmienił się w rozgoryczenie i niechęć. Pierwszy dowód tego miał dep. Jaurés dnia 26 października b. r. gdy przybył do Carmaux przy okazji uroczystego otwarcia nowej huty w Albi. Ludność zgotowała mu przyjęcie tak niemiłe, iż co prędzej musiał opuścić niewdzięczne miasto. Napróżno starał się on w sławnej interpelacji do rządu wznieść fałszywe światło na przyczyny i przebieg ilustrowanego podobno nawet plagami zajścia; prawdą pozostało, iż tylko środki policyjne ustrzegły go przed ciężkiemi następstwami podnieconych uczuć tłumu. „Towarzysze“ nie chcieli tym razem przyjąć śpiewanej przez apostoła Karmagnoli za korzyści utracone na rzecz kolegów z Albi.

Fatalny ten wynik wyprawy nie zniechęcił jednak Jaurés'a. W kilka tygodni później postanowił przedsięwziąć i drugą do Carmaux wyprawę, spodziewając się prawdopodobnie przyjaźniejszego przyjęcia.

Tym razem za powód obrał sobie złożenie sprawozdania poselskiego. Towarzyszyli mu jednak, chyba nie w celu wysłuchania sprawozdania, socjalistyczni deputowani w liczbie dziesięciu, pomiędzy nimi Guesde, Vaillant, Millerand i Viviani, prócz nich zaś około dwudziestu delegatów komitetów socjalistycznych. Obecność tych panów dowodzi aż nadto jasno, że chodziło nie o sprawozdanie, ale o wielką rewję stronnictwa. Ale już zarządzenia, poprzedzające „porozumienie posła z wyborcami“ podobniejsze były do przygotowań na przybycie znienawidzonego jakiego komisarza, niż do przygotowań konstytucyjnego zebrania. Do miasta sprowadzono dwa szwadrony dragonów i 25 małych oddziałów konnej żandarmerji. Mer wydał proklamację wzywającą do porządku. Między ludnością wrzało także. Robotnicy w Albi zapowiedzieli naturalnie swe przybycie i zgotowanie serdecznego przyjęcia dobroczyńcy. Komitety socjalistyczne wydały odezwy; więcej jednak, jak okazuje obraz zajść 29 listopada, zwolenników miała inna odezwa, wydana przez przywódców antysocjalistycznej partji w Carmaux. Czytano tam: Gdyby Jaurés był przybył sam w celu złożenia sprawozdania, bylibyśmy chętnie przyjęli tę uprawnioną manifestację, skoro jednak przybywa otoczony zgrają obcych, to widać chce rozsiewać znowu te przewrotne myśli, które między nami, spokojnymi obywatelami, wywołały niechęci. Pokażemy mu, iż mamy dosyć tej agitacji, która gnębi nasz nieszczęśliwy kraj... itd.

Wrzało więc na dobre w mieście w chwili, gdy miało ono przyjmować długi korowód socjalistycznej wyprawy. Przybycie deputowanych zapowiedziano na 29 listopada. Przebieg zajść tego dnia znany już jest dokładnie z depesz. Jaurés przybył o drugiej po południu w towarzystwie innych deputowanych, a otoczony zwartym szeregiem „Albigenzów“. Już przed dworcem przyjął go tłum gwizdaniem i krzykiem, a od czynnych obraz musiało go bronić wojsko. Na drodze do sali, gdzie miało się odbyć zgromadzenie, rzucano nań pieczonemi jabłkami i trąbkami z papieru, napełnionemi mąką tak, iż według korespondentów, poplamiono mu całe ubranie. W sali, gdzie było zebranych około 3000 osób, nie dano mu przyjść do słowa.

Gdy jego stronnicy uderzyli na gwiżdżących, przyszło do gwałtownej bójki, komisarz rozwiązał natychmiast zgromadzenie a wojsko wkroczyło celem rozdzielenia walczących. Tymczem Jaurés uzalał się na przemoc i wołał, że sam potrafi uspokoić zebranych. Walka przeniosła się na czas jakiś jeszcze i na ulicę. Policja poczyniła około 50 aresztowań. Między aresztowanymi byli deputowany Chauvin, który walczył laską z ołowianą gałką i były burmistrz Carmaux z Calvignac, który pewnemu radcy miejskiemu wyrwał poprostu część zarostu. Owo *corpus delicti* oddał poszkodowany żandarmerji, jako dowód winy. Aresztowanych wypuszczono niebawem na wolność.

Cała ta dzika awantura, nad wyraz smutna w cywilizowanem społeczeństwie, była więc przyjęciem, zgotowanem apostołom partji w mieście, które ustawicznie niepokojone agitacją, było do niedawna jedną z najważniejszych placówek socjalizmu we Francji. Że o nią bardzo usilnie chodzi Jaurés'owi, dowodzi jego iście bohaterski zamiar przedsięwzięcia powtórnej wyprawy, która tak fatalną zakończyła się klęską. Napróżno ogłosił on pismo do wyborców, w którem protestuje przeciw przeszkodom, jakie mu stawiano w złożeniu sprawozdania. Wygwizdano nie deputowanego, ale reprezentanta partji, który przyjechał z demonstracją, w otoczeniu socjalistycznego sztabu. Poniósł klęskę socjalizm teoretyczny, bo ludność spostrzegła, iż jej wyszedł praktycznie na złe. Powód w tem do melancholji dla Jaurés'ów, do pociechy dla spokojnego obywatelstwa zarówno w Carmaux, jak i gdzieindziej.

Epilogiem awantury z 29 listopada jest obecnie sprawa deputowanego Chauvina, poruszona w parlamencie. Przypuszczają iż Izba nie zniesie skargi przeciw niemu wytoczonej, którą poprze rząd.

Kupcy krakowscy w XVII wieku.

O stanie kupiectwa krakowskiego z przed dwóch przeszło wieków w Krakowie niezmiernie ciekawe szczegóły zawarte są w zapiskach, które pozostawił po sobie ówczesny kupiec krakowski, Jan Markowicz, człowiek oświecony i bywały, ławnik miejski. Czynił on w swojej książce sklepowej charakterystyczne notatki; książka ta zachowała się do dziś dnia w lwowskiej bibljotece uniwersyteckiej i posłużyła znakomitemu historykowi Ludwikowi Kubali do znakomitego szkicu historycznego, przedstawiającego w żywych barwach ówczesne stosunki kupiectwa chrześcijańskiego w naszem mieście. (Obacz "Szkice“, serja druga).

Kupiectwo ówczesne umysłowo stało względnie wysoko, język łaciński i niemiecki biegle i stale miało w użyciu, księgozbiór każdy z nich posiadał wcale dostatni, rozumem i praktycznością odznaczało się wielką, przytem owa praktyczność szła na potrzeby nietylko osobiste, lecz i na potrzeby publiczne. Na stanowisku samodzielnem stawali ludzie już dojrzali, dłuższą u pryncypałów odbywszy praktykę, a przed praktyką jeszcze i szkolnych nabywszy wiadomości. Markowicz był kupcem korzennym; wśród owych „korzeni“ nieproporcjonalny zbyt, jak się okazuje z księgi Markowicza, miała tabaka, którą konsumowano w wielkich ilościach. Sprzedaż towarów była jednak jednem ze źródeł dochodów kupca korzennego w dawnej Polsce. Drugie źródło tworzył handel pieniędzmi, bankierstwo. Oto, co pisze Kubala: „Oprócz sprzedaży towarów korzennych, miał Markowicz w sklepie swoim rodzaj banku. Wypożyczał pieniądze na zastaw po 6% gotówką, lub brał 6% w zamianie pieniędzy, t. j. dawał szelągami, a odbierał talarami i odwrotnie, co w ówczesnym czasie, kiedy nie znano dobrze stosunków wartości krajowych pieniędzy, która się ciągle zmieniała, było dla wierzyciela i dłużnika nieraz z korzyścią. Oprócz tego trudnił się zmianą pieniędzy i weksli gdańskich“. Załatwiał przeto Markowicz czynności, obecnie należące do t. zw. kantorów bankierskich.

Były to czasy w których handel upadał, a winnem tutaj było w pierwszej linji zniszczenie kraju przez Szwedów i przez brak dobrej monety. Ale już i konkurencja żydowska kupcom chrześcijańskim daje się we znaki, gdyż Imci Pan ławnik Markowicz taką pod 1678 r. zapisuje uwagę: „Ponieważ miasto nie co rok, ale codzień prawie niszczeje i pustoszeje, tak z powodu dawnielszych ciężarów, podatków, szkód i grabieży od Szwedów poniesionych (dawszy samego okupu przeszło 500.000 dobrej monety Szwedom), jako i od cesarskiej załogi, którą także przez dwa lata z wielkiem uciśnieniem, ciężkiemi serwitutami mieszkańców trapiła, a następnie przez śmiałość narodu żydowskiego, który we wszelkiej posesji handlu i rzemiosł jest; wreszcie przez wysoki naddatek na szelągach, iż prawie niepodobna to na towarze zarobić, ani interesów z ościennymi kupcami załatwiać: wnosi miasto jako *unicum regni ornamentum* i forteca *ad universos regni ordines* uniżoną suplikę, aby, na 10 lat mogło być od wszelkich publicznych ciężarów uwolnione, aby śmiałość żydowską poskromić, a wreszcie, aby „subsidium“ jakie n. p. czopowe, lub coś podobnego, z osobliwej łaski otrzymać mogło“.

Widocznie owa „śmiałość“ żydowska to jest silna a nieuczciwa z kupiectwem chrześcijańskiem konkurencja, a stąd i rozdrażnienie, musiały w Krakowie wzrastać, skoro w cztery lata później, w 1682 roku, taką Markowicz zapisuje przygodę: „1682. Roku tego nic się godnego pamięci nie stało, chyba że w dzień Gregorjański żydom we wadze wielkiej sklep gwałtem przed samem południem wyłupano i szkody znaczne poczyniono. Wyprawili żydzi komisję u JKM., na którą naznaczył ks. JM. biskupa krakowskiego, JM. biskupa kamienieckiego, JMP. Kanclerza i JM. starostę kowalskiego. Ci na ratuszu krakowskim komisję odprawili. **S p o d z i e w a l i   s i ę   ż y d z i ,   ż e   i m   m i a s t u   k a ż ą   n a g r a d z a ć ,   a l e   s i ę   z a w i e d l i ,   i   o w s z e m ,   p e w n y c h   c z a s ó w   z a k a z a n o   i m   w   m i e ś c i e   b y w a ć .** W ten czas piwnice pozwolono i pozamykano.

Zadowolenie, i to niemałe, przebija się z tych słów kupca, że komisja królewska nie pozwoliła się obałamucić manewrom żydowskim: przez wydalenie żydów na Kazimierz prawdopodobnie; —

przez ściślejszy rygor w nadzorze nad owem plemieniem azjatyckiem; przez pozamykanie składów żydowskich w samem mieście przybiegła ona kupiectwu chrześcijańskiemu z pomocą. Ludzie wieków dawniejszych o temperamencie żywszym chwytali się argumentów pięści, które nasza moralność dzisiejsza potępia. W owe czasy, gdy prawa nie były tak subtelne, a nadzór nad ich wykonywaniem tak ścisły, owo „wyłupywanie“ sklepów żydowskich niestety powtarzało się od czasu do czasu. Kupiectwo chrześcijańskie, opuszczone przez szlachtę, a nawet rozmyślnie trapione ciężarami, by nie marzyło o udziale w rządach krajowych, — traciło zwolna pierwszorzędne stanowisko handlowe i schodziło na plan drugi wobec żydów, wypraszających sobie, kupujących lub opłacających hańbą własnych córek sowite przywileje.

Z KRAJU.

Preliminarz Wydziału krajowego.

Poniżej podajemy główne cyfry preliminarza budżetu krajowego za rok 1897. Cyfry te uzupełnić należy następującem zestawieniem:

Główne różnice między preliminarzem obecnym a budżetem na rok 1896 są następujące:

W rubcyce „koszta leczenia ubogich chorych“, preliminuje Wydział kr. o 50.000 złr. więcej, ponieważ wobec coraz wzrastającej liczby ubogich chorych, udających się do szpitali powszechnych, dotychczas preliminowane kwoty nie wystarczały. Koszty szczepienia i wydatki sanitarne, więcej o 8100 złr., głównie z powodu powiększenia liczby okręgów sanitarnych. Zasiłki dla zakładów dobroczynnych o 2400 złr. więcej, z powodu zasiłku na zakład dla nieuleczalnych Sióstr Józefitek we Lwowie.

Na cele wykształcenia i oświaty o 189.726 złr. więcej — z powodu zwiększonego niedoboru funduszu szkolnego krajowego o 159 664 złr., dalej wyższego o 20.612 złr. niedoboru funduszu szkolnego emerytalnego — wstawienia pierwszej raty na budowę szkoły polskiej w Biały 5000 złr. — pierwszej raty półrocznej na umorzenie części pożyczki na budowę teatru polskiego we Lwowie 3500 złr. i innych drobnych.

Rubryka „utrzymanie pomników historycznych“, więcej o 3300 złr., ponieważ odpadły niektóre jednorazowe wydatki. Rubryka „kwaterunkowe żandarmerji“, więcej o 18.657 złr. — z powodu podwyższenia czynszów najmu i koszarowych i wstawienia raty na umorzenie budowy skrzydła w lwowskim gmachu żandarmerji.

Rubryka „wydatki na komunikacje“, więcej o 16.577 złr. — z czego wypada 7577 złr. większego wydatku na drogi, a 9000 na koleje.

Rubryka „dotacje dla zakładów krajowych“, więcej o 62 tysiące 190 złr. Ten wzrost wydatków jest spowodowany wykończeniem budowy i urządzenia wewnętrznego klinik we Lwowie. Wydatek na szupaśnictwo wzrósł o 2000 złr

Rubryka „budowy wodne i meljoracje“ wzrasta o 74 tysiące 140 złr. — a mianowicie: biuro meljoracyjne, kurs dla dozorców meljoracyjnych, zasiłek dla galicyjskiego oddziału w państwowem biurze hydrograficznem — razem więcej o 9267 złr. — pierwsza rata na regulację górnego Dniestru z dopływami 20.000 złr. — zasiłki dla lokalnych regulacyj rzek niespławnych więcej o 7491 złr. — i popieranie przedsiębiorstw meljoracyjnych więcej o 36.724 złr.

W rubryce „umarzanie pożyczek“ wydatek zmniejsza się o 268.994 złr. głownie z powodu wstawienia mniejszej (według potrzeby) kwoty na spłatę reszty dawnych długów o 128.675 złr., dalej na pożyczkę z r. 1883 obecnie w r 1893 spłaconą wydatek mniejszy o 83.013 złr., na umorzenie pożyczki z roku 1891 o 18.605 złr., na bonifikacje skarbowi państwa z tytułu podatku kuponowego od b. indemnizacji mniej o 11.637 złr. (ten wydatek kończy się w roku 1895), wreszcie na spłatę restantów b. funduszów indemnizacyjnych o 25.000 złr. mniej. Zaznaczamy, że na rok 1898 i następne rubryka ta zmniejszy się o 1 i pół miljona.

W rubryce „na cele rolnictwa i górnictwa“ o 41 tysięcy 700 złr. więcej, z czego wypada na szkoły i zakłady dublańskie więcej o 34.317 złr., na Czernichów o 4.134 złr., na budowę i ukończenie szkoły rolniczej w Bereźnicy o 22.050 złr., na Kółka rolnicze więcej o 8.200 złr., na składy publiczne o 5.854 złr., na subwencjonowanie prywatnych ogierów nowy wydatek 5.000 złr., na podręcznik górnictwa nafty i wosku ziemnego 2.720 złr. Natomiast odpada wydatek na budowę szkoły w Suchodole pod Krosnem 30.000 złr. i na hodowlany fundusz pożyczkowy 12.500 złr., z powodu wypłacenia wszystkich 4 rat na uchwalony kapitał 50 000 złr.

Na przemysł więcej o 15 176 złr., z czego główne: na szkołę tkacką w Krośnie z powodu urządzenia tkalni mechanicznej 7.000 złr., na budowę szkoły stolarskiej w Kalwarji (pożyczka) 4.000 złr., na warsztat garncarski w Porembie 1.000 złr. więcej i na stypendja przemysłowe więcej o 2.000 złr.

Wreszcie w rubryce „rozmaite wydatki“ jest zwiększenie wydatku o 243.353 złr., z czego najwięcej, bo 170.300 złr., wypada na budowę koszar, a mianowicie 111.500 złr., na dalsze zasilenie funduszu pożyczkowego koszarowego dla gmin i 58 800 złr. na odsetki od pożyczki 1½ miljona na budowę koszar krajowych. Dalej należy tu wydatek 75.806 złr. na uzupełnienie dotacji kasy do okrągłego miljona. Natomiast odpadły drobne wydatki tej rubryki w kwocie 2.400 złr.

Wogóle wynoszą zwiększone i nowe wydatki w różnych rubrykach i pozycjach 724.797 złr., zaś zmniejszenia wynoszą 272.294 złr., z czego wynika ogólny wydatek wyższy o 452.503 złr.

Różnice w rubrykach dochodów polegają na zupełnie drobnych cyfrach, z wyjątkiem dwóch: W rubryce I dochodow „pozostałość z rachunków z lat ubiegłych“ jest dochód wyższy o 335.941 złr., o tyle bowiem zamknięcie rachunków z r. 1895 jest korzystniejsze od zamknięcia r. 1894, zaś w rubr. „rozmaite dochody“ jest dochód mniejszy o 136.416 złr., ponieważ wyczerpują się pozostałości czynne b. funduszow indemnizacyjnych, których resztki wpływają do funduszu krajowego.

Między budżetem na r. 1897 a poprzednim zachodzi różnica co do sposobu budżetowania. Od przeprowadzenia konwersji składano budżety w ten sposób, że całą zwyżkę budżetową, jaka pozostaje z uchwalonej w r. 1892 operacji finansowej i z pobierania subwencji indemnizacyjnej, wstawiano do rubryki XIV budżetu na spłatę dawnych długów i w ten sposób zamykano budżet równowagą dochodów i wydatków. Na rok 1897 zwyżka ta wynosi 1,512.668 złr. Gdy jednak w roku bieżącym ma być spłacona całkowicie pożyczka z r. 1883 tak, że na rok 1897 pozostanie już tylko pożyczka 4% z r. 1891 do spłacenia, przeto nie zachodzi potrzeba wstawiania całej powyższej zwyżki do pozycji na spłatę dawnych długów. Wydział krajowy przeto wstawia na ten cel tylko kwotę, równającą się reszcie pożyczki z r. 1891 tj. 1,410,300 złr., z pozostałej zaś reszty zamierza użyć 75.806 złr. na to, ażeby dotację kasy uzupełnić do okrągłej kwoty 1 miljona złr. W tej kwocie bowiem Sejm uznawał zawsze dotację kasy za potrzebną. Gdy jednak na jej utworzenie przeznaczał dwukrotnie resztki z zaciąganych pożyczek, przeto dotacja ta wynosi tylko 924.144 złr. i ta kwota ma być w roku 1897 w myśl dawnej intencji Sejmu do 1 miljona uzupełnioną. Pozostaje jeszcze niezużyta zwyżka budżetowa 26.562 zł.

Chcąc mieć możność porównania preliminarza na r. 1897 z budżetem r. 1896, należy potrącić te kwoty z dochodów i wydatków, które budżetowi nadają pewną cechę przejściową, a więc w dochodach: zwyżki z rachunków lat ubiegłych, subwencję indemnizacyjną, dochód z pozostałości byłych funduszów indemnizacyjnych; a w wydatkach: spłatę dawnych pożyczek, bonifikację skarbowi państwa, wydatek na spłatę restancji długu indemnizacyjnego, na uzupełnienie kasy krajowej. Potrącając powyższe dochody i wydatki, okaże się, że preliminowane wydatki na r. 1897 wyniosą 8,999.111 złr., czyli będą większe o 542.009 złr. od ogólnej sumy wydatków na r. 1896 uchwalonej. Dochody, preliminowane na rok 1897, wyniosą zaś 8,145.681 złr., czyli będą w porównaniu z dochodami na r. 1896 uchwalonymi wyższe o złr. 57.434. Ogółem wykazuje zatem preliminarz na rok 1897-my w porównaniu z budżetem na rok 1897 uchwalonym: w wydatkach wzrost o 542.009 złr.; w dochodach wzrost o 57.434 złr., czyli że preliminarz na rok 1897 jest o 484.575 złr. niekorzystniejszym od budżetu z r. 1896.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 1 grudnia.

(*List oryginalny*] *Głosu Narodu*).

Wyjazd wielkiego księcia rosyjskiego. — Odznaczenie artysty Sonnenthala. — Koncert Edwarda Straussa. — Nowa sekta. — Obrońca cyklistów.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz opuścił naszą stolicę bez krzyku i hałasu. Na dworcu nie odbyło się urzędowne pożegnanie. Wsiadł on cicho do pociągu i odjechał do Pesztu. Tam zabawi kilka dni i wróci do swojej Ojczyzny nad śnieżną Newę. Zachwycał się Wiedniem i jego kobietami. Przyznał, że życie tutejsze jest nadzwyczaj przyjemne, a restaurator Sacher pierwszym kucharzem na świecie, któremu słynny paryski Trompetta nie wart rozwiązać rzemyka u obuwia. Służbie w hotelu rozdał dwa tysiące guldenów, a dyrektorowi ofiarował pierścionek brylantowy. Wogóle postępował jak prawdziwy pan, posiadający kolosalną fortunę. Niemcy się nim zachwycali i żegnali serdecznie. Lubią oni bowiem każdego, który rozrzuca pieniądze, a wiadomo jest, że główny dochód stolicy stanowią podróżni. W żadnem wielkiem mieście hotele nie są tak przepełnione, jak tutaj, a jest ich pokaźna liczba. Handle żyją przeważnie z obcych, tak samo kawiarnie i restauracje. Na dworcach kolejowych panuje zawsze szalony ruch nawet w nocy i tysiące turystów przyjeżdża lub też opuszcza Wiedeń, pod wrażeniem użycia przeróżnych przyjemności. Owa stara Vindobona robi dziś wrażenie polipa o miljonowych nogach, wysysającego soki żywotne całej monarchji. Tak też jest wistocie i Wiedeńczycy bardzo sobie chwalą swoje teraźniejsze położenie. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, owa pomyślna era zaczęła się dopiero od nadania istotnej konstytucji w r. 1867, gdy każdy poczuł się wolnym obywatelem państwa i istotnym czynnikiem w jego zarządzie. Pogrom pod Sadową zamiast umniejszyć potęgę Austrji, zrobił ją jeszcze silniejszą i tutaj Bismark zupełnie się przeliczył ze swojemi planami. Ludy odetchnęły i zaczęły myśleć o swoim rozwoju, w czem rząd dopomagał, bo także zrozumiał swój własny interes. Korzystają z tego mieszkańcy Wiednia, ale i my także zyskaliśmy.

Artystę teatru Burgu, Sonnenthala, spotkała niezwyczajna odznaka. Cesarz posłał mu bowiem swoją fotografję w srebrnych ramach i z własnoręczną następującą dedykacją: „Podporze mojego starego Burgteatru. — Franciszek Józef“.

Wielka sala związku muzycznego nie mogła pomieścić wszystkich widzów i wielu odeszło od kasy. Nic dziwnego, bo *maestro* Edward Strauss, król walców, wystąpił z koncertem na własną korzyść. Przewyborny program i pierwszorzędna orkiestra przyczyniły się jeszcze do uświetnienia tej pamiętnej zabawy. Wykonano utwory poważne, ale przeważała muzyka lekka i melodyjna. Głównym punktem jednak programu, było odegranie wszystkich walców Straussa od 1844 r. Publiczność biła oklaski entuzjastyczne i po każdym numerze wywoływała go przed estradę. Benefisantowi wręczono kilka wieńców srebrnych i laurowych, za które mistrz dziękował z ręką na sercu.

Dotąd nikt w Wiedniu nie wiedział, że istnieje tutaj sekta religijna, pod nazwą „apostolskie stowarzyszenie zapieczętowanych“. Proces sądowy dopiero ją ujawnił. Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się, że przepłynęła kanał La Manche i osiedliła się na kontynencie. W Berlinie istnieje również owe stowarzyszenie. Tutaj liczy sekta czterystu członków obojej płci. Prezes nazywa się „prorokiem“ i mieszka w Londynie. Wysyła on swoich zastępców na stały ląd, aby umacniać w zasadach towarzyszy i „pieczętować“ nowoprzyjętych. Do tego służy osobna ceremonja, zasadzająca się na nowym chrzcie. Nabożeństwo odbywa się w niedzielę, w ciemnej sali. Znajduje się w niej tylko wielki krzyż z drzewa i skromna ambona. Przy wejściu, stoi chrzcielnica, a wewnątrz sali ławki do siedzenia. Służba boża składa się z kazania i śpiewu. Przy komunji rozdzielanym jest chleb i wino. Kapłan wybierany bywa z grona wiernych, na pewien czas oznaczony. Przy nim funkcjonuje także mały prorok, noszący tytuł „anioła“ i pobierający stałą pensję z kasy stowarzyszenia. Jeżeli się dobrze sprawuje, awansowany jest na „arcyanioła“. Inne obrządki nie są jeszcze dobrze znane. Członkowie na cele sekty ofiarują dobrowolnie dziesiątą część swojego czystego dochodu. Pieniądze składają do kasy zamkniętej i nikt, oprócz „arcyanioła“ nie prowadzi kontroli wydatków. Tutejszy kapłan nazywa się Schmidt, a „arcyanioł“ Juljan Edelmann, fabrykant lasek i parasoli. Obydwaj zostali zaskarżeni przez dwie siostry sekty, panie: Teresę Mayer i Marję Tobler, o obrazę honoru. Sędzia skazał pierwszego na 25 złr. grzywny, a drugiego na 10 złr. Na odchodnem Edelmann, rzekł do Toblerowej: „Ładnie nas pani urządziłaś, ale będziesz wyklętą i pójdziesz do djabła“. Wyrok podziałał deprymująco na sektę i prawdopodobnie wkrótce się rozwiąże.

Cykliści wiedeńscy znaleźli obrońcę w namiestniku Niższej Austrji, hr. Kielmanseggu. Od dłuższego już czasu los cyklisty w okolicy Wiednia był godny pożałowania. Złe drogi utrudniają jazdę, a ludność otwarcie manifestuje swoje niezadowolenie z ukazania się żelaznych rumaków. Jeźdźców obrzuca kamieniami, często bierze się do kija i przytrafiały się już wypadki ciężkich poranień. Obecnie hr. Kielmansegg wydał odezwę do starostów i naczelników posterunków żandarmskich, iżby bacznie czuwali nad bezpieczeństwem cyklistów, nie dopuszczali żadnych nadużyć, a winnych pociągali do surowej odpowiedzialności. Odezwa ta powinna położyć kres znęcaniu się nad amatorami jazdy kołowej. *Swój.*

Paryż d. 29 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Hrabia Turynu w Paryżu. — Tysiąc franków nagrody. — Rocznica powstania Listopadowego. — Nowy rektor Instytutu katolickiego.

(K. W.) Przybył tutaj hrabia Turynu, siostrzeniec króla Humberta i zamieszkał w pałacu ambasady włoskiej. Młody człowiek, liczący zaledwie 25 lat, odznacza się wybitnymi talentami wojskowemi i w przyszłości powinien zająć to samo stanowisko co dawniej książę Carignan, jako naczelny wódz armji włoskiej. Wczoraj oddał wizytę prezydentowi Faure'owi. Przyjęto go z honorami królewskiemi. W dziedzińcu uszykowana była kompanja piechoty z muzyką i sztandarem. Za jego pojawieniem się orkiestra zagrała hymn włoski, sztandar się pochylił, a żołnierze sprezentowali broń. Komendant pałacu Elizejskiego, kapitan Bouchez i oficer ordynansowy, major Moreau, oczekiwali hrabiego Turynu na stopniach peronu i wprowadzili do salonu recepcyjnego. Wizyta trwała 20 minut. W pół godziny później prezydent Faure rewizytował go w pałacu ambasady włoskiej. Hrabia Turynu zamyśla przepędzić kilka tygodni w Paryżu i użyć przyjemności bulwarowych. Codziennie bywa w teatrze, lecz tylko na operetkach i komedjach. Do teatru „Komedji francuskiej“ dotąd nie zajrzał, gdyż nie lubi dramatu. Do jednego ze swoich znajomych rzekł:

— Całe życie ludzkie jest jednem pasmem tragicznem. Wolę się śmiać w teatrze, niż płakać.

Jest w tem może wiele słuszności.

Prezydent Faure ze swojej prywatnej szkatuły wyznaczył 1 000 franków kwartalnie na wynagrodzenie najlepszego dzieła, jakie się w każdych trzech miesiącach ukaże. Stowarzyszenie autorów paryskich otrzymało mandat od niego i ono się zajmie odznaczeniem i zarazem wypłaceniem premium.

W kościółku l'Assomption, przy ulicy św. Florjana. odbyło się dziś rano o godz. 10-tej, doroczne nabożeństwo z powodu rocznicy powstania Listopadowego. Przed laty jeszcze piętnastu świątynia była zawsze zapełniona. Kilkuset weteranów z r. 1830 o marsowych fizjonomjach, stało w zbitym szeregu. Młodsze pokolenie z r. 1863 było jeszcze gorętsze i głośno śpiewało „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki“. Książę Władysław Czartoryski, wraz ze swoim dwo-

rem zawsze bywał obecnym. Ławki i fotele zajmowały kobiety polskie, należące do różnych sfer towarzyskich. Nastrój panował uroczysty i wszyscy opuszczali kościółek pod dziwnem wrażeniem. Myślą każdy się przenosił nad brzegi ukochanej Wisły i marzył o Ojczyźnie i rodzinie. Dziś jakże czasy się zmieniły. Nawa świątyni prawie pusta. Kilku starców 80 letnich i kilkudziesięciu posiwiałych powstańców z r. 1863 składało całą publiczność. Ksiądz złamany także wiekiem drżącym głosem odprawiał mszę św. Z ambony przemówił kapłan-powstaniec i więcej mówił o życiu przyszłem i zbawieniu duszy, niż o czynach bohaterskich. Uczestnicy bowiem tych wojen dawno już spoczywają na cmentarzach paryskich i liczba ich zeszła już do cyfry nieznacznej.

Na wychodnem, zaczepiłem pułkownika D. i spytałem, czy też się jeszcze zobaczymy na rok przyszły.

— Mój drogi! Zeszłej rocznicy stawiłem się tutaj z memi dawnymi oficerami. Było ich jeszcze czternastu. Trzech wyjechało do Polski za amnestją, ośmiu umarło, pozostało się tylko trzech. Ja liczę 70 lat, inni trochę mniej i kto wie, czy się już znajdziemy na stanowisku. Tymczasem chodźmy na śniadanie do Polaka w bliskości Panteonu. Tam, przy kieliszku, zapijemy sprawę i może nam raźniej będzie.

Poszedłem. Zjedliśmy dobry barszcz i kiełbasę. Dano jeszcze zrazy i zakropiliśmy węgrzynem. Humor jednak uleciał i już nie biliśmy Rosjan, jak dawniej. Każdy był smutny, bo nie widział przed sobą przyszłości. Rozstaliśmy się, mówiąc sobie do „widzenia“, a pułkownik D. dodał:

— Jeżeli nie tu, to w każdym razie na innym świecie. Tam się zobaczę z memi dzielnymi kosynierami których prowadziłem do ataku pod Małogoszczem, Skałą i Grochowiskami. Łzy stanęły mu w oczach i każdego serdecznie pożegnał.

Prawdziwie to obraz wzruszający. Wszędzie mogiły, a wśród nich plączące się cienie niedobitków. Straszne to ponure, ale prawdziwe.

Po śmierci monsignora Hulsta zostało opróżnione miejsce rektora instytutu katolickiego. Wszyscy przypuszczali, że zostanie nim ks. Odelin, dyrektor stow. katolickiego. Tymczasem kardynał Richard był innego zdania i wyznaczył monsignora Pechernad, protonotarjusza apostolskiego. Wybór nie został jeszcze zatwierdzony przez papieża, lecz nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Ojciec św. przychyli się do życzenia arcybiskupa paryskiego. Ksiądz Pecherand odznacza się nie tylko wielkiemi zdolnościami, ale jest także i dobrze widziany w Watykanie.

KSIĄŻĘCA DOLA

(23) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

— Zachowanie się strzelca było tego rodzaju — odpowiedział dr Kroll — że wzbudziło we mnie od pierwszej chwili zdumienie. Nie kryłem tego nawet przed komisją śledczą, która jednak bardzo pobieżnie wywiązała się ze swoich obowiązków. Jakieś wewnętrzne przekonanie mówi mi, że choć najwidoczniej zbrodnię popełnić musiał kto inny, to jednak w strzelcu szukać należy współwinnego. Opowiadanie jego o okolicznościach, towarzyszących wypadkowi, jest także niezmiernie dziwne. Mówi mianowicie, że książę kazał się obudzić na dłuższy czas przed przybyciem na miejsce. wśród nocy... oczywiście chce podsunąć przypuszczenie samobójstwa. Skoro zaś wiemy, że samobójstwo jest wykluczone, logiczny wniosek, że opowiadanie jest podejrzane... A teraz ta nagła choroba, to unikanie oczu ludzkich... Nie mam kryminalistycznego doświadczenia, ale gdybym był sędzią śledczym, prawiebym się nie wahał kazać go aresztować...

— Słyszałem, że służący prosił pana, abyś zajrzał do chorego.

— Nieinaczej... Trzeba będzie go odwiedzić. Może pójdziemy razem?

Lekarz policyjny zgodził się najchętniej i niebawem obaj doktorowie stali przy łóżku strzelca, który wistocie wyglądał na ciężko chorego. Silna i niepokojąca gorączka pozwalała się obawiać, że jest to początek jakiejś poważnej choroby. O jakiemkolwiek udawaniu nie mogło być mowy; to też dr Kroll zachwiał się w swojem przekonaniu. Kiedy obaj wyszli z pokoju, dr Lörry z uśmiechem rzekł:

— No cóż kazałbyś go pan aresztować?...

— Nie, chory jest naprawdę. Ale czyż to właśnie nie świadczy, że noc ubiegła sprawiła na nim niezmiernie silne wrażenie. Wszakżeż najbliżsi księcia znoszą cios ze spokojem, a ten strzelec, który niedawno temu wstąpił do księcia służby, wpada ze wzruszenia w ciężką chorobę.

— Drogi kolego — przerwał dr Löwy — widzę, że jesteś znakomitym lekarzem. Nie rokuję ci jednak wielkiej przyszłości, gdybyś się miał poświęcić kryminalistyce. Zbyt skory jesteś do posądzeń w jasno określonych kierunkach. Znałem w Londynie doświadczonego detektywa, który mawiał, że skoro ma wyśledzić zbrodniarza posądza w równej mierze wszystkich, z którymi ma do czynienia, ale najmniej zwraca uwagi na tych, przeciwko którym najwięcej przemawia poszlak. W dziewięćdziesięciu dziewięciu bowiem wypadkach na sto, zbrodniarza trzeba szukać zupełnie gdzieindziej...

Doktór Lörry nie dokończył jeszcze tych słów, kiedy przed pałacowy podjazd zajechała bryczka z jakimś obcym mężczyzną. Miało się już dobrze pod wieczór, wschodnia strona błękitu szarzała już mrokiem, na zachodzie słały się tylko jeszcze złote i purpurowe pasma. Rysów twarzy przyjezdnego nie można już było dostrzedz; był to człowiek średniego wzrostu, odziany w płócienny kitel; obok niego spoczywała na bryczce duża skrzynia, taka, jakiej zwykle używają podróżujący ajenci. Nieznajomy wysiadł z bryczki, podszedł do obu wychodzących właśnie na werandę lekarzy i uchylając grzecznie kapelusza, rzekł:

— Mam honor się przedstawić, jestem Muliński, przedstawiciel firmy Blauman i Spółka a zarazem korespondent *Nowej Gwiazdy* oraz kilku pism wiedeńskich. Sprowadziła mnie tu wiadomości o tragicznym wypadku, jakiego ofiarą padł nasz znakomity parlamentarzysta. Redakcje żądają odemnie wyczerpujących sprawozdań, ponieważ wiadomość, jakich im udzieliła władza policyjna nader są skąpe. Że zaś równocześnie bawię w tych okolicach w interesie mojej firmy, pragnąłem skorzystać ze szczęśliwego zbiegu wydarzeń...

Dr Lörry nie mógł się powstrzymać od śmiechu:

— Paradni są ci dziennikarze — rzekł. — Nawet tragiczny zgon wliczają do „szczęśliwego zbiegu wydarzeń!“

— Widzę, że źle jestem zrozumiany — pospiesznie wtrącił z widocznem zmieszaniem ajent-dziennikarz. Szczęściem nazywam tylko moje położenie...

— Spodziewam się... Nikt z nas nie przypuszcza, abyś się pan zachwycał szczęściem nieboszczyka lub jego rodziny...

— Ten wesoły ton pozwala mi przypuszczać — rzekł Muliński — że nie mam przed sobą nikogo z najbliższych zmarłego...

— Wistocie — mówił dalej żartobliwym tonem Lörry — znajdujesz się pan pomiędzy swoimi towarzyszami pracy. Tak jak pan obrabiasz ludzi piórem, tak samo my ich obrabiamy chirurgicznym lancetem, albo nożem sekcyjnym. Witaj nam więc miły kolego. Jestem lekarz policyjny Lörry... mój kolega z pobliskiego Gajowa dr Kroll...

— Ach, jak wybornie się składa...

— Znowu! co to za niepoprawni ludzie, ci dziennikarze...

— Przepraszam, serdecznie przepraszam... Chciałem powiedzieć, że kontent jestem... to jest... ułatwia mi to moje zadanie, że odrazu z panami rozmówić się mogę..... Otrzymam potrzebne informacje...

— Ani słowa nie dowiesz się pan więcej nad to, co pańskim redakcjom powiedziano w policji. Ale cóż to panu szkodzi; napiszesz pan i tak sensacyjną korespondencję... Ręczę, że już w dzisiejszych wieczornych dziennikach pojawią się listy z Olewina datowane, które Olewina nigdy nie oglądały...

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (47)

Przyjazd „księcia“, którego już spodziewać się przestano, ucieszył wszystkich. Ożga wyściskał go, wycałował z dubeltówki, Krzysiowa powitała serdecznie, radca również. nawet przejęta uroczystością dnia pani Tekla dość życzliwie. On, odwzajemniając się, obcałowywał wszystkich z kolei, jak przypadło, komplementując przytem z taką swadą, że pani Jangrotowa skarcić go musiała, widząc, że obie młode mężatki, bo i Julce Bortnickiej coś o rychłym powrocie bocianów przepowiadał, rady sobie dać nie mogą.

Chciał też Szaława iść zaraz podziwiać „nowe cudo“, ale go Julka, zagrodziwszy sobą wejście do sypialni chrześniaczki, za karę nie puściła, mówiąc:

— Trzeba się było nie spóźniać! Teraz musisz pan czekać, aż się królewna obudzi.

A na to Szaława, pogładziwszy czupryne z fanfaronadą odrzekł:

— Mamy czas! Poczekamy... Poczekamy, aż... urośnie!

Ktoś posłyszał tę przechwałkę. Zaczęto się śmiać, że się już konkurent do Dziuchny zjawił, co znów dało Bortnickiemu powód do złośliwej uwagi: „że zapóźno po śmierci wędrować“.

I tak z przybyciem Szaławy zrobiło się jeszcze weselej, po „księciu“ zaś nie było znać zupełnie, iż niewesołą przywoził nowinę. Był w złotym humorze, raz, że mu jeszcze starka nie wywietrzała zupełnie z głowy, powtóre, że, jak sądził, wyświadczył Krzysiowi rzetelną przysługę. Sypał też konceptami, jak z rękawa, wyczekując stosownej chwili, aby Ożdze na osobności o zażegnanem niebezpieczeństwie opowiedzieć.

Ale nie było to tak łatwo. Towarzystwo, nagadawszy się już z sobą do syta wzięło teraz „księcia“ w obroty. Jeden puszczał, drugi zaczynał.

A że właśnie pan Barszczewski rozpoczął opowiadać przed chwilą księdzu kanonikowi o jednym z tysiącznych figlów, płatanych przez Szaławę wierzycielom, więc korzystając z obecności „księcia“, zaczął go przyzywać, mówiąc:

— Chodźno! sąsiad! opowiedz „tu i tam“, jak to było?!

Szaławie, któremu ciągle najświeższy epizod z komornikiem tkwił w głowie, wydało się, że pan Barszczewski musi już wiedzieć o wszystkiem.

Więc oczy wybałuszył i zaklął w duchu: „Już djabli kogoś przedemną przynieśli!... stał w miejscu, nie ruszając się.

Chodziło mu istotnie bardzo o to, aby Krzysiowi dnia radosnego, w dodatku przy tylu osobach, nie zepsuć.

Ale pan Barszczewski, który wahanie się Szaławy wziął za proste roztargnienie, nie dał mu czasu do namysłu.

— Chodźno „książę!“ wyspowiadaj się, jak to było?! — powtarzał.

— Co? gdzie? z czem? — pytał urywkowo Szaława.

— No z tą pszenicą, co się to o nią aż żydzi pobili? — zaśmiał się kanonik.

Szaława odetchnął.

— Tędy was wiedli — pomyślał i już spokojny, że jego przypuszczenia okazały się płonnemi, zasiadł zaraz przy nich i nie dając się więcej prosić, opowiadał:

— Nic szczególnego... nic szczególnego. Każdemu się to trafić może. W zeszłym roku miałem djabelny nieurodzaj na Zabłociu. Zboże nie sypało, a tu... wiadomo księdzu kanonikowi... ciężary! Trudno się było wyrachować. Koniec końców zatrzymałem na wiosnę do lepszej ceny zapole pszenicy... Myślę... w najgorszym razie będzie *plus minus* trzysta korcy! Ceny się podnosiły, więc nie chciałem sprzedawać naraz, tylko tak partyjkami po sto korcy. Ale gdzie tam! jak się szelmy żydy zwiedziały, spokoju nie miałem! Kupił Lederman sto, dalejże Boruch Wysypka z pretensjami do mnie... Machnąłem i temu drugie sto... Musiała się bestja pochwalić przed Nutą, bo ten przyjechał zaraz do mnie i nuż się napierać... Myślę sobie „ryzyk-fizyk“, co będę taką garstkę trzymał, myszy wyjedzą... Sprzedałem.

— I racja. Przypominam sobie, że później coś pszenica raptem przytaniała — wtrącił Barszczewski.

— A tak... Miałem nosa! Otóż sprzedałem i tak się jakoś złożyło, że wszystkim trzem machabeuszom naznaczyłem termin odbioru na jeden dzień. Młócę... Czy się bestja karbowy przerachował, czy co?! Nie wiem... Dość, że z całego zapola wygniotłem zaledwie sto korcy...

— Djabla dyferencja! — zauważył Barszczewski.

— Cóż dalej? cóż dalej? — pytał zaciekawiony kanonik.

— Ano nic. Punktualnie jak zegarek zjechali się wszyscy trzej na tem. Cóż było robić? Przecie człowiek nie Pinetti, żeby z jednego trzy robił! Więc rżnę im prawdę bez ogródki, tak a tak... A oni we wrzask! Każdy woła: „ja pierwszy kupiłem! to moje!“ Istna bóżnica! Zaczęli się kłócić hałasować, handryczyć... Nawet brali się do czubów... Z początku bawiło mię to, ale w końcu myślę sobie, jeszcze się jarmułkarze poranią i gotowy kłopot... Więc mówię: „Cicho szachraje! Przystaniecie na mój sąd? to was pogodzę...“ Oni: „Zgoda!“ Jakoż ich po Salomonowemu rozsądziłem...

— Wyobrażam sobie! — napomknął ze śmiechem kanonik. — Słucham! słucham!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Sąd powiatowy w Muszynie przyjmie zaraz djetarjusza obznajomionego dokładnie z manipulacją sądową i czytelnem pismem.

(*Gazeta lwowska* nr. 276).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 grudnia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Franciszka Ksawerego, wyznawcy; jutro dzień postny, Barbary, panny, męczennicki; pojutrze Sabby, opata, wyznawcy.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościele św. Barbary i OO. Reformatów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 23, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia 8 godzin minut 15.

Stan powietrza. Dnia 3-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 751.3, termometr 2°8 C., wilg. 95%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Zatwierdzenie konfiskaty.** „Dla p. Kazimierza Ehrenberga odp. redaktora *Głosu Narodu* w Krakowie. L. 26185. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa orzekł w myśl §. 493 pk., iż treść artykułu umieszczonego w Nrze 270 *Głosu Narodu* z daty Kraków, 22 listopada 1896 z napisem „Co życie niesie. Uwagi“ w ustępie od słów: „Wobec tego wszystkiego“ do „całą ustawą z dnia 17 grudnia 1862 roku Nro 8/863 Dz. p. p.“ zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 z §§. 488 492 u. k. i z art. V. ust. z 17 grudnia 1862. Nro 8/863. Dz. p. p., tudzież występku z §. 24 ustawy pras. konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład, o ile zawiera inkryminowany ustęp ma być zniszczony i dalsze rozszerzenie tego ustępu zostaje wzbronione, albowiem autor omawiając konfiskatę Nru 258 *Głosu Narodu* przez wydrwiwanie stara się zarządzenia Prokuratorji Państwa w powadze poniżyć, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 u. k., a nadto reprodukuje i rozszerza istotną karygodną treść skonfiskowanego tamże ustępu w czem mieszczą się znamiona występków z §§. 488. 492 u. k. i z art. V. ust. z 17 grudnia 1862. Nro. 8/863 Dz. p. p. oraz z §. 24 ustawy prasowej. C. k. Sąd krajowy karny, Kraków 28 listopada 1896. *Morelowski.*“

Przeciwko powyższemu orzeczeniu pierwszej instancji wniesiemy naturalnie sprzeciw.

* † **Jan Łoziński**, radca sądu krajowego wyższego, w Krakowie zmarł we wtorek dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 4 po południu.

* **Wieczór Mickiewiczowski.** Prawie szczelnie zapełniła się wczoraj sala „Sokoła“ publicznością, by na zaproszenie „Chóru akademickiego“ wziąć udział w dorocznym, tradycyjnym obchodzie, poświęconym pamięci Adama Mickiewicza. Między zebranymi widzieliśmy wielu profesorów uniwersytetu i liczne grono akademickiej młodzieży.

Po odegraniu przez orkiestrę 56 p. p. pod kierunkiem p. kapelmistrza Heydy uwertury z „Sabaudki“ Moniuszki wypowiedział p. prof. Edmund Krzymuski słowo wstępne. Mowca wskazał na obowiązek naszego społeczeństwa a zwłaszcza młodzieży do pielęgnowania ducha Mickiewiczowskiego, który jest i powinien być duchem narodu. Nietylko poetą bowiem był Mickiewicz, był on i żyje między nami jako prorok i kapłan. On nas pieśnią zagrzewał do wytrwania i dążenia, on nam w „Odzie do młodości“ wskazał ten lot, którym powinniśmy rwać się do zrzucania pęt, wstrzymujących porywy ducha. „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, ten — młody — zdusi Centaury...“, kto chce wzróść ponad innych, musi dążyć do stania się olbrzymem, kto chce być olbrzymem, musi chcieć być Tytanem! Obok owego *Excelsior* mówi jednak także poeta o „Krainie ułudy“. Nie należy tego brać dosłownie. Ułuda nie może być celem realnego dążenia. Ale tęczowe obrazy fantazji, jakie przed nami roztacza wieszcz, tworzą ozdobę życia, która osładza ciężkie jego przejścia i zapasy. Więc gdy uderza w struny fantazji i „ułudy“ jest poeta drogim śpiewakiem, niosącym ulgę w trudzie. Jedno i drugie, cele realne i rajskie światy, ukazał nam Mickiewicz; w tych obu kierunkach powinniśmy czcić i zachowywać jego spuściznę.

Za piękne przemówienie podziękowali mowcy zebrani hucznemi oklaskami, których zresztą prawdziwe „grzmoty“ odzywały się po każdym ustępie programu. Produkcje muzyczne i deklamacyjne odznaczały się wielkiem urozmaiceniem i rzeczywistym doborem utworów, z których kilka odbyło nawet wczoraj swój estradowy debiut. W części muzycznej królowała zarówno talentem i głosem, jak i istnym entuzjazmem, jaki wzbudzała wśród słuchaczy, pani Marja Gutman Kwiecińska. Wyborna koloraturowa technika w arji z „Semiramidy“ Rossiniego, zarówno jak wiele szczerego uczucia w piosnce Czajkowskiego i piękna brawura w skocznem tempie „krakowiaka“ Noskowskiego (ten ostatni powtarzany był dwukrotnie) wywoływały istne burze oklasków. Piosnek nadprogramowych zebrało się w końcu więcej, niż było programowych, a każda wywoływała aplauz, któremu nie było końca. Chopina „Nokturn“, Wieniawskiego „Polonez“, a wreszcie na prośby słuchaczy Paderewskiego, grała młodziutka wiolinistka panna Zofja Sułkowska, uczenica prof. Singera której piękny talent zawsze tak mile witany na estradzie. Młody pianista p. Antoni Urnski odegrał bardzo poprawnie „Poloneza“ Liszta.

Wreszcie chór akademicki pod batutą p. dyr. Barabasza wykonał utwory nagrodzone na konkursie „Chóru“, a mianowicie p. Hertz'a „Braci pancernych“, i p. Felicjana Szopskiego „Nad czarnym stawem“, pieśń do „Melodji mgieł nocnych“ p. Tetmajera. Zwłaszcza drugi utwór podobał się spokojem i szerokością istotnie mgławej melodji. Wykonanie było, jak zwykle, bardzo poprawne.

Utalentowana artystka sceny krakowskiej, panna Irena Pomian, wygłosiła wiersz „Do matki Polki“ z właściwą sobie inteligencją i szczerością akcentów pięknego głosu. Żalami Gustawa z „Dziadów“ „porwał“ zebranych p Kotarbiński, dodał też na usilne żądania bajkę o wilku i brytanie i w końcu śliczne „Evviva l'arte“ Tetmajera.

Widzimy więc, że program wieczoru złożył się na prawdziwie artystyczną uctę, jaką uczestnikom owiauą tchnieniem kultu dla największego narodowego geniuszu, podano. Tylko... jeśli ktoś, opuszczając salę koncertową, a wychodząc z założenia, iż wieczór Mickiewiczowski powinien być nietylko obchodem, ale i świętem narodowem, żałował, iż nastrojowi urządzających i zebranych nie dał wyrazu zewnętrzny wygląd sali, ten mógł mieć nieco racji. Pojmujemy wybornie, iż idzie tu tylko o znaki zewnętrzne, że od tych ważniejszą jest myśl i nastrój, jaki się mieści w duszach, ale pytamy, czyby uwierzył człowiek obcy, patrząc na niemal barakowy wygląd sali, iż w niej Kraków obchodzi święto Mickiewicza. Głównym powodem tego braku, był podobno niedostatek środków, gdyż bilety rozbierano bardzo powoli.

Muzeum narodowe zyskało w tych dniach wspaniałą ozdobę w odlewie z bronzu wielkiego posągu ś. p. Pleszowskiego „Smutek“ dzieła pięknego ofiarowanego w modelu gipsowym przez rodzinę zmarłego rzeźbiarza. Odlew dokonanym był w Brukseli pod okiem znakomitego artysty p. Godebskiego w systemie straconego wosku i wypadł nadzwyczaj szczęśliwie razem ze swą szlachetną patyną. Koszty odlewu wraz z formą woskową nieprzeniosły kwoty 1250 złr. dzięki sprzyjającym okolicznościom ze strony zakładu brukselskiego i pośrednictwu p. Godebskiego.

Ze sfer duchownych. O. Rudolf Churain T. J., po siedmioletnim pobycie i pracy przy kościele św. Barbary, opuścił nasze miasto, aby w Stanisławowie objąć urząd superjora tamtejszej rezydencji. Rzadko który kapłan rozwinął taką na wszystkie, warstwy zwłaszcza robocze i służbę działalność i z tak zbawiennym skutkiem, jak O. Churain. Jako administrator kościoła św. Barbary, był duszą jego; nabożeństwa brackie i żałobne umiał urządzać w największym ładzie a z wystawnością gustowną, godzinami codziennie wysiadywał w konfesjonale, kazania wypowiadał często, chorych po szpitalach, po domach odwiedzał, pocieszał, Sakramentami św. opatrywał, dla ubogich miłosierny, łatwy i przystępny, ratował ich nędzę wyżebranym od możniejszych groszem, starał się o pracę i zajęcie dla nich, w czem, gdzie i kiedy mógł komu dopomódz, nie odmawiał swej usługi. To też ci, którzy byli świadkami jego wielostronnej pracy i poświęcenia, zegnali go z szczerym żalem, życząc mu z serca błogosławieństwa Bożego, na nową pracę w Stanisławowie i na Pokuciu całem.

Kurs opatrywania ran. Za staraniem i gorliwą opieką jednej z pań pełnej poświęcenia i trudu dla cierpiących bliźnich powtarza się corocznie od lat kilku w miesiącach zimowych kurs opatrywania ran, aby podać kobietom sposobność do nauczenia się, jak poradzić sobie w tych razach, gdy chory nagłej potrzebuje pomocy, albo pozbawiony jest z jakichkolwiek powodów opieki lekarskiej. Że pośrednictwo kobiety stworzonej dla łagodzenia cierpień i niedoli ludzkiej właściwą tu rolę odegra, dowodzić byłoby zbytecznem. Poznanie sposobów opatrywania ran ma przeto doniosłe znaczenie zarówno tam, gdzie chodzi tylko o pierwsze zabezpieczenie rannego, zanim pomoc lekarska nadejdzie, jakoteż wówczas, gdy cały obowiązek dalszej opieki i pielęgnowania chorego spoczywa w rękach jego otoczenia, zazwyczaj niewprawnych i nieświadomych pierwszych a zasadniczych podstaw obchodzenia się z ranami. Otwarcie kursu nastąpi w bieżącym roku w poniedziałek d. 7 grudnia w zakładzie Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, gdzie czcigodna przełożona Matka Juhel łaskawie użycza na ten cel lokalu i od zawiązku kursów trwałą życzliwością je otacza. Wskazówek przy ćwiczeniach w opatrywaniu ran udzielać będzie docent chirurgi w Uniw. Jagiell. dr Bossowski w poniedziałki, środy i piątki od godziny $11^1/_2$ do $12^1/_2$ w południe. Wpisy pań chcących wziąć udział w kursie i składkę na materjały opatrunkowe w kwocie 3 złr. miesięcznie przyjmują S. S. Miłosierdzia na Kleparzu.

* **Odczyty.** Na dochód Towarzystwa szkoły ludowej, oddziału kobiet, począwszy od dnia 3 stycznia 1897, przez 6 niedziel odbywać się będą odczyty w sali Rady miejskiej w godzinach popołudniowych.

* **Ze Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie.** Wydział Stowarzyszenia podaje do wiadomości członków, iż zgromadzenie miesięczne odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Zwierzynieckiej l. 4 II p. w sobotę dnia 5 grudnia o godzinie 7 wieczorem.

* **Posiedzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 5 grudnia o godzinie 6 wieczorem w sali Helcla *Coll. novi.* Porządek dzienny: 1) wybór komisji przedwyborczej; 2) O istocie pedagogji i zakresie jej dziejów, referent dr. F. Koneczny; 3) wnioski i interpelacje członków.

* **Mróz** i to siarczysty mróz nawiedził dzisiaj od rana nasze miasto. Termometr wskazuje 15 stopni R. Ładna perspektywa na dalszą część zimy.

* **Dyrekcja kolei państwowych** w Krakowie donosi, że z powodu zawieji śnieżnych został zastanowiony ruch pociągów na kolei lokalnej Lwów-Janów od 1 grudnia prawdopodobnie na 3 dni, zaś od 30 listopada aż do odwołania na bukowińskiej, lokalnej kolei: Berhometh-Meżebrody.

Z Dyrekcji poczty. Z dniem 1 grudnia r. b, otwartą zostanie w Gromniku (pow. tarnowski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Między ogłoszeniami *Głosu Narodu* wyczytaliśmy, iż urząd parafialny w Podolu potrzebuje organisty „któryby, zaniedbany przez kilkanaście lat śpiew, do kościoła nazad wprowadził“. Każdy przyznać musi, że to przykrość i to publiczna, wymierzona poprzednikowi. Znając atoli poprzednika, musimy mu przyznać, że przez te lata, gdy był pośród nas, pracował nad siły, nietylko w swej parafji ale czynem, pismem i słowem wiele przyczynił się do podniesienia moralnego i materjalnego dobra ludu, znając także jego następcę obecnego, nie możemy także przypuścić, aby to ogłoszenie mogło od niego pochodzić“. Przypuszczamy tedy, że to jakaś trzecia osoba tego niewczesnego żartu się dopuściła.

Kondekanalny.

* **Rosyjscy dezerterzy.** We wtorek popołudniu przyaresztowała policja Teodora Kijena, Konrada Zacharujkę, Ksejma Zuchara i Iwana Iljina, wszyscy czterej służą jako żołnierze rosyjskiej straży pogranicznej. Strażnicy w dniu 30 listopada b. r. opuścili posterunek Racławice i przeszli granicę austrjacką. Ucieczkę swą motywują brutalnością władz przełożonych, ciężką służbą, częstym biciem oraz brakiem należytego pożywienia. Dezerterów z powodu braku utrzymania i legitymacji umieszczono w aresztach policyjnych.

* **Policja** przyaresztowała Antoniego Wasika, nałogowego włóczęgę, złodzieja i szupasnika. Wasik nadybawszy we wtorek Jędrzeja Capę, rolnika z Huty Brzozowskiej, przeczuwając u niego pieniądze, zaprowadził go na wódkę do szynku w hotelu Europejskim. Kiedy Capa poszedł na ustęp, Wasik podążył za nim i tam dusić go począł, przyczem Capowi wydarł pugilares zawierający 18 złr. Rabuś po dokonanej operacji uciekł, lecz go niebawem przytapano.

* **Mianowania.** Minister zamianował Józefa Chwoykę praktykantem rachunkowym dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Z armji. Do domu inwal. przydzielony emer. podporucznik Stef. Kaczkowski. Podpor. 58 pp. Franc. Winter przydzielony do 10 oddziału sanit. Do rezerwy przeniesiono porucznika 15 pp. Tytusa Lhotsky'ego. Do stanu prezenc. przeniesiony Artur Weber z putku kolej. Dłuższy urlop otrzymali kapitan 30 pp. Korn. Barysz, z 30 pp. w Rozwadowie, rotmistrz Stef. Kozicki z 7 p. uł. w Soposzynie i podpor. Aleks. Wassilko-Serecki z 9 p. drag. w Berhomecie. W stan spoczynku przeniesieni kapitan Edw. Smidowicz 75 pp. i lekarz pułkowy 55 pp. Jakób Bierer. Stopień oficerski pozwolono złożyć podpor. w rezerwie Jauowi Petrasowi z 10 pp.

Wiadomości kościelne. Gr. kat. dyecezja przemyska: Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Djonizy Mochnacki na Mochnaczkę niższą w dekanacie muszyńskim i Bazyli Zaleski na Żurawicę pod Przemyślem. — Ks. Teodor Merena, gr. kat, paroch w Rzepiku, mianowany nauczycielem liturgji w seminarjum nauczycielskiem w Krośnie.

* † **Leszek Dunin hr. Borkowski**, który zmarł we Lwowie dnia 2 b. m. przeżywszy lat 85, należał do najbardziej charakterystycznych postaci lwowskiego społeczeństwa. Obdarzony nieposolitemi zd lnościami, już za młodu brał udział we wszystkich robotach publicznych i pracował również na niwie literackiej. W roku 1858 był członkiem parlamentu wiedeńskiego, w którym wybitne zajmował stanowisko; zasia-

dał również w Sejmie galic. jako poseł m. Lwowa, a następnie z okręgu więk. własn. w samborskiem. Znakomita wymowa hr. Borkowskiego dotąd pozostała w żywej pamięci wszystkich co go słyszeli i wówczas podziwiali. W ostatnich kilkunastu latach cofnął się śp. Borkowski w zacisze życia prywatnego i familijnego, to też młodsza generacja już go prawie nie znała. Borkowski pozostawia cały szereg pism treści poetycznej i politycznej, rozpraw i broszur, z których najsłynniejszą jest pod tyt.: „Parafjańszczyzna“. Zmarły ożeniony z Cielecką, był ojcem autora dramatycznego Witołda i hr. Mniszchowej.

* **Podwójny pojedynek.** Piszą ze Lwowa: Przed paru dniami w kawiarni Czecha we Lwowie porucznik H. ubliżył panu M. Zaatakowany użył ostrych słów na scharakteryzowanie zachowania się oficera, a gdy ten znieważył swego przeciwnika czynnie, p. M. wyzwał go na pojedynek. Spotkanie odbyło się wczoraj, a w warunkach zdecydowano się walczyć do upadłego. Po trzykrotnej a bezskutecznej wymianie kul z oddalenia 30 kroków, pochwycono szable i w tym ataku dopiero p. M. otrzymał cięcie w rękę, a p. H. w głowę.

Z „Ogniska“ w Wiedniu. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu odbyło w dniu 21 listopada br. walne zgromadzenie. Do wydziału na r. 1896/7 wybrani zostali: jako prezes: Władysław Michejda (sł. pr.), jako wiceprezes: Ludwik Zagórny Marynowski (sł. tech.), jako sekretarz: Kazimierz Mosdorf (sł. ak. hand.), skarbnikiem Adam Bujno (sł. ak. hand.), wydziałowymi: Tytus Chrzanowski (sł. pr.), Stanisław Stohandel (sł. pr.) Zdzisław Heinrich (sł. tech.), Józef Heczko, (sł. tech.) Do komisji rewizyjnej weszli: Józef Flach (sł. fil.), Tadeusz Plissowski (sł. tech.), Tadeusz Kudelka (sł. agr.)

Z Chrzanowa piszą do nas: W dniu 24 b. m. odbył się w sali Towarzystwa kasynowego w Chrzanowie koncert muzyki wojskowej 13 pułku. Salę zastawiono stolikami, co było powodem, iż potworzyło się tyle kółek, ile było stolików. Niektórzy z przybyłych członków wszedłszy na salę nie uważali za stosowne nawet przywitać się z obecnymi już, a owe stoliki miały przynajmniej tyle dobrego, iż służyły za wymówkę owym wielkościom, iż przedostać się nie mogli. Po koncercie o godzinie 11 rozpoczęto tańce, lecz owe kółeczka tak usposobiły zebraną publiczność, że zabawa nie była wcale ożywioną, a wiele osób zaraz po koncercie opuściło salę. Na zaproszeniach było uwidocznione — strój dla pań spacerowy — dla panów wizytowy — mimo to jeden z panów, który ma pretensję liczyć się do sfer wyższych, uważając, że dość zaszczytu zrobi publiczności, że się pojawi, ubrał się w marynarkę. Wydział kasyna postanowił urządzić w dniu 13 grudnia b. r. wieczorek Mickiewiczowski. Pan Bo... robi zabiegi, by program był urozmaicony; jest nadzieja, że jego starania uwieńczone zostaną pożądanym skutkiem.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Młodzież nasza gimnazjalna urządziła w dniu 28 z m. wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama w sali Tow. „Sokół“. Program był bardzo urozmaicony i podniosły, wykonanie rzeczywiście piękne. Wstępne słowo wygłosił uczeń klasy VIII Mossoczy. Chórami kierował ks. Jan Kosmann, orkiestrą złożoną z samych uczniów dyrygował uczeń klasy VII Warchałowski. Wieczorek zakończył serdeczną mową prof. Bizoń. Nadmienić trzeba, że Tow. „Sokół“ na wieczorek Mickiewiczowski udzieliło bezpłatnie sali.

Na karę śmierci zasądził trybunał przysięgłych w Złoczowie 56 letniego Iwana Bodnara, żebraka, za zbrodnię skrytobójczego morderstwa popełnionego na osobie Getzla Safira w Strzemilczu.

* **Robotnicy w Łodzi.** Wśród sposobów polepszenia losu i bytu robotników w fabrycznych, jedno z pierwszych miejsc niewątpliwie zajmuje ubezpieczanie ich na wypadek kalectwa lub śmierci. Donoszą z Łodzi, że tam wszystkie fabryki już ubezpieczyły swych robotników, tak, że w jednem tylko Towarzystwie „Rossja“ ubezpieczonych jest 31000 ludzi. Ogólna liczba robotników łódzkich, ubezpieczonych w różnych Towarzystwach, dochodzi 5000. Każdy z robotników ubezpieczony jest na sumę 2000 razy przewyższającą jego zarobek dzienny. Za ubezpieczenie płacą wyłącznie fabrykanci, robotnicy niczem się do tego nie przykładają.

* **Prezydent w knajpie.** *Chat Noir*, słynna „knajpa artystyczna“ na Montmartre w Paryżu, założona i prowadzona przez „szlachcica-szynkarza“ Rudolfa Salisa, zaszczycona będzie odwiedzinami prezydenta rzeczypospolitej! Obiecał on swą wizytę w odpowiedzi na humorystyczne zaproszenie, wierszowane, które mu posłał Salis. tytułując go: „Jego Narodową Wysokością, Feliksem I-szym, landgrafem Amboise (miejsce garbarskiej praktyki p. Faure'a) margrabią na Rambouillet (wiejska rezydencja), najstarszym synem kościoła.“ Ten ostatni mniej smaczny zwrot jest aluzją do dawnego chlubnego tytułu Francji, jako „najstarszej córki kościoła“. Wizyta prezydenta jest naturalnie wielkim wypadkiem w dzielnicy Montmartre.

Trzy kluczyki wertheimowskie, pozostawione w hali pocztowej, oraz cztery książki niemieckie, pozostawione wczoraj w dorożce, znajdują się w tutejszej dyrekcji policji.

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek, 3 bm. „Mamuty“, kom. w 4 aktach hr. Dieduszyckiego. W piątek, 4 bm. „Współzawodnicy“, komedja w 5 aktach Ryszarda Brinsley Sheridana (nowość). W sobotę, 5 b. m., „Współzawodnicy“, komedja w 5 aktach Ryszarda Brinsley Sheridana (po raz drugi). W niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Popychadło“, komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza. Wieczorem o godzinie 7-mej „Dwie sieroty“, dramat z francuskiego.

HUMOR.

W polu pustem i dalekiem
Spotkali się dwaj panowie:
Jednego z nich zwą „Człowiekiem“,
„Talentem“ się drugi zowie.
Wiedli dyskurs ożywiony,
Jak wymaga dzisiaj moda,
I rozeszli się w swe strony,
Jaka szkoda!

— Tam do djabła! Czy nie wiecie, że wieczorem należy jeździć zawsze z latarnią?
— Nic nie pomoże, moja szkapa ślepa.

OSTATNIA POCZTA.

= *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż wypowiedzenie austro-węgierskiego traktatu cłowo-handlowego wyszło od rządu węgierskiego. Odnośne pismo otrzymano w Wiedniu dnia 28 listopada. *Fremdenblatt* pisze, iż idzie w tym wypadku wprawdzie tylko o akt formalny, który ma na celu zapobieżenie milczącemu przedłużeniu traktatu i pozostawienie swobody działania obu stronom przy ostatecznych rokowaniach. Byłoby jednak lepiej, gdyby nam i zagranicy nie przypominano tak wyraźnie, iż traktat można wypowiedzieć i rozwiązać. Dla istoty rzeczy nie ma to znaczenia, że rząd węgierski uprzedził rząd austrjacki w wypowiedzeniu. Bądź co bądź przemawia z tej okoliczności chęć okazania przez rząd węgierski tego, iż nie życzy sobie nadal istnienia dotyczasowego traktatu i że ma prawo nietylko godzić się, lecz także żądać odnowienia traktatu.

= Według urzędowego źródła serbskiego, istnieje silne podejrzenie, iż nagle zmarły metropolita w Ueskueb, Metody, został otruty. Jak wiadomo, garstka zwolenników greckiego Kościoła wywołała w Ueskueb przed sześciu laty zatarg kościelny, usuwając liturgiczne księgi słowiańskie. Zatarg ten z biegiem czasu silnie się zaostrzył. Zeszłej jesieni celem załagodzenia sporów, wysłano Ambrożego, biskupa z Ochridji. Metody stał po stronie Serbów, Ambroży zaś popierał zwolenników greckiego Kościoła. W dzień po śmierci Metodego wybrały i synody i patrjarchat metropolitą Ueskuebu Ambrożego, który zupełnie nie zna słowiańskiego języka. W całej eparchji znajduje się bardzo niewielu Greków. Ambroży zająć miał już wobec Serbów nieprzyjazne stanowisko.

Wiedeń 2 grudnia (w południe). Prezes Izby panów hr. Trauttmansdorf zachorował ciężko na zamku Friedau w pobliżu St. Pölten. Wczoraj przyjął chory ostatnie Sakramenty.

Berlin 2 grudnia (w południe). Cesarz podpisał w sobotę nominację pułkownika Lieberta na gubernatora niemieckiej Afryki wschodniej.

Berlin 2 grudnia (w południe). Wczoraj odbył się proces przeciw mordercom radcy Loevy'ego. Obwinieni Werner i Grosse zostali skazani na 15 lat więzienia.

Berlin 2 grudnia (w południe). W upadłości Ottona Heymana zaangażowanych jest dwóch bankierów tutejszych na sumę $1^1/_4$ milj. i jeden bankier hamburski na takąż sumę marek. Poszkodowani są przeważnie handlarze zbożowi z nad Renu i ze Skandynawji. Mówią, że 50—60 prc. da się uratować na rzecz wierzycieli.

Zofja 2 grudnia (w południe). Minister Stoiłow uwiadomił telegraficznie bułgarskich ajentów dyplomatycznych zagranicą o świetnem zwycięstwie rządu przy wyborach do Sobranja. Opinja publiczna wierzy ciągle w powołanie Petrowa na szefa jeneralnego sztabu.

Natychmiast po zwołaniu Sobranja przedłoży temuż rząd projekt traktatu handlowego z Austro-Węgrami, po jego załatwieniu zaś podobne traktaty z innemi mocarstwami. Należy się spodziewać, że nie wynikną stąd dla Bułgarji żadne trudności polityczne.

Petersburg 2 grudnia (w południe). Gazeta giełdowa oświadcza się za prawem wolnego przejazdu przez Dardanele jedynie dla okrętów rosyjskich. Wyjątek ten nie naruszy żadną miarą interesów morskich innych państw. Układ z r. 1841 przyszedł do skutku za przyczyną Rosji, stąd też słusznem jest, aby tylko dla niej został zniesiony.

Paryż 2 grudnia (w południe). Odkryto tutaj liczną bandę fałszerzów monety.

Paryż 2 grudnia (w południe). Projektowana na wiosnę rewizyta prezydenta Faure'a w Petersburgu nastąpi drogą morską celem ominięcia Niemiec.

Rzym 2 grudnia (w południe). Wskutek interpelacji Imbrianiego, Rudini wyjaśniał powody zawarcia pokoju z Menelikiem, jego znaczenie i jego skutki. „Erytrea“ — zakończył minister — stanowi nieustające niebezpieczeństwo dla Włoch. Należy ją stopniowo przekształcać z kolonji wojskowej w handlową kolonję cywilną. Włochy tak długo nie mogą stać się wielkiemi, dopóki wikłają się w kolonjalne plany, nieproporcjonalne do ich środków.“ Rudini zakończył żądaniem, aby wszystkie wnioski w sprawie afrykańskiej odroczono na czas nieokreślony. Crispi zwalczał Rudiniego i oświadczył, że będzie głosował przeciw niemu. Imbriani postawił wniosek, aby Izba po upływie tygodnia przystąpiła do obrad nad całkowitem opróżnieniem Erytrei. Wskutek braku kompletu posłów do głosowania nie przyszło.

Rzym 2 grudnia (w połud). Król serbski będzie dziś obecny na raucie, który wydaje na jego cześć austro-węgierski ambasador przy Kwirynale.

Ajaccio 2 grudnia (w południe). Aresztowano bandytów, którzy obrabowali ks. Windischgraetza. Policja poszukuje współwinnych napadu.

Londyn 2 grudnia (w południe). Jenerał Diaz został wybrany po raz piąty z rzędu prezydentem Meksyku na nadchodzące czterolecie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Adwokat tarnopolski Konstanty Wieczerzyk i radca sądu krajowego w Tarnopolu, Grzegorz Kuźma, zamianowi zostali radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Wiedeń 3 grudnia (rano). Cesarzowa Elżbieta przybyła wczoraj do Biarritz w ścisłem incognito.

Budapeszt 3 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby, interpelował poseł Polonyi prezesa ministrów, dlaczego mowa tronowa nie zawierała żadnego międzynarodowego ustępu w duchu pokojowym, oraz czy prezes ministrów wiedział o treści tajemnego układu niemiecko-rosyjskiego, czy uważa taki układ za dozwolony, a wreszcie czy rząd jest uspokojonym co do tego, że Niemcy traktatu z Rosją nie odnowiły.

Prezes ministrów Banffy, odpowiadając na interpelację Polonyiego, stwierdza, że nie jest ona skierowaną przeciwko trójprzymierzu. Rząd przyjmuje odpowiedzialność za mowę tronową od początku do końca. Pominięcie ustępu o polityce zagranicznej nastąpiło bez szczególniejszej intencji. Rząd nie uważał za potrzebne powtarzać to, co powiedział przed kilku tygodniami, gdyż sytuacja nie doznała istotnej zmiany. (Żywe oklaski). Rewelacje *Hamburger Nachrichten* nie zmieniły zagranicznych stosunków, mają raczej historyczne znaczenie (potakiwania na prawicy) i nie mają żadnego wpływu na dzisiejszą politykę. Rząd nie zamierzał powstrzymywać dyskusji nad zagranicznem położeniem. Ustawa określa dokładnie wpływ rządu węgierskiego na kierunek spraw zagranicznych. Praktyka od roku 1867 oznaczyła dokładnie zakres i sposób wykonywania tego wpływu. Rząd nie ma zamiaru absolutnie w tym względzie cokolwiek zmieniać. Co do merytorycznej treści, zastrzega sobie mowca odpowiedź na później (Żywe oklaski prawicy).

Izba uchwaliła wybrać komisję adresową, złożoną ze 121 członków.

Berlin 3 grudnia (rano). Dzisiaj rozpoczyna się tu przed III cią Izbą krajowego sądu karnego proces dotyczący toastu cara w Wrocławiu.

Berlin 3 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przemawiał w dyskusji nad budżetem książę Ferdynand Radziwiłł wskazując na ciężkie ubolewanie ludności polskiej z powodu braku wszelkiego stosunku między ciężarami, jakie lud ponosi, a opieką, jakie państwo daje jego kulturalnemu indywidualizmowi.

Berlin 3-go grudnia (rano). Według pogłosek, obiegających tutejsze sfery polityczne, ogłosi Rosja urzędowe oświadczenia tyczące się jej zamiarów i poglądów na sprawę wschodnią. Przypuszczają, że stanie się to bezpośrednio po powrocie Nelidowa do Konstantynopola, dokąd tenże przywiezie pewne propozycje Rosji.

Bukareszt 3 grudnia (rano). Gabinet podał się do dymisji. Prezydentowi Izby Aurelianowi powierzył król utworzenie nowego gabinetu, którego członkowie będą należeli znowu do partji liberalnej.

Rzym 3 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby obradowano nad wnioskiem deputowanych Imbriani'ego i Aginni'ego, dotyczącym opuszczenia kolonji erytrejskiej przez Włochów, w przeciągu ośmiu dni. Wniosek, przeciw któremu rząd się oświadczył, upadł 184 głosami przeciw 26. Książę Sermoneta głosował za rządem, oświadczył jednakowoż, że we właściwym czasie postawi wniosek o opuszczenie rzeczonej kolonji.

Londyn 3-go grudnia (rano). Curzon wypowiedział na bankiecie w Lanchester mowę, w któ-

rej powiedział między innemi, że nieporozumienie między Anglją a Niemcami całkowicie jest usunięte.

Aleksandrja 3 grudnia (rano). Sąd apelacyjny skazał rząd egipski na zwrócenie Dongoli zadatku 500.000 funtów na ręce zarządu kasy długu państwowego, jakoteż na poniesienie kosztów, z wyjątkiem tych, które pierwsza instancja nałożyła na komisarzy angielskich niemieckich, austrjackich i włoskich. Przeciw wyrokowi pierwszej instancji orzekł sąd apelacyjny, że komisarze francuscy i rosyjscy nie mają mieć sobie powierzonej egzekucji wyroku.

Nowy Jork 3 grudnia (rano). Położenie Hiszpanów na Filipinach coraz krytyczniejsze. Możność obrony Cavity i Manili jest bardzo ograniczona. Przygotowują środki umożliwiające Europejczykom bezpieczne opuszczenie tych miast.

Wiedeń 3 grudnia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 363·25 Anglobank 153·25; Länderbank 244·00; Staatsbahny 343·25; Lombardy 94·40; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 99·15; Alpiny 84·80; Tureckie 48·90

Półurzędowy komunikat, ogłoszony w sprawie podatku giełdowego uspokoił znacznie umysły. Usposobienie spekulacji było nareszcie spokojniejsze.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 3 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad ustawą o regulacji płac profesorów uniwersyteckich. Dep. Menger (jako mowca jeneralny contra) podnosi, że z żądania, ażeby każdy urzędnik w Czechach władał oboma językami krajowemi, może wyniknąć ten skutek, że zasada ta mogłaby kiedyś być zastosowaną także do profesorów uniwersytetu niemieckiego w Pradze, przez co uniemożliwi się powoływanie sił naukowych z Niemiec. Mowca poleca swój wniosek o odesłanie ustawy napowrót do komisji.

Dep. Fournier (jako mowca jeneralny pro) oświadcza, że jako profesor uniwersytecki broni z głębokiego przekonania upaństwowienia czesnego. Mowca odpiera z całą stanowczością poglądowi, jakoby przedłożenie było reakcyjnem, albo skierowanem przeciwko interesom kultury niemieckiej i występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby przez nową ustawę miała zostać zerwaną łączność uniwersytetów austrjackich z niemieckimi. Mowca widzi w ustawie korzyść nietylko sfer akademickich, ale także szerszych kół ludności i dla tego z czystem sumieniem głosować będzie za ustawą.

Po końcowem przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania. Wniosek dep. Haucka, aby odbyło się imienne głosowanie nad wnioskiem o zwrócenie ustawy napowrót do komisji, został odrzucony. Następnie odrzuciła Izba 155 przeciw 78 głosom wniosek o zwrócenie stawy do komisji, poczem przyjęto pozostałe paragrafy ustawy, a między niemi §. 3 o upaństwowieniu czesnego z poprawką dep Wiedersperga, według kt rej o uwolnieniu od czesnego rozstrzygać ma i nadal kolegjum profesorów. Całą ustawę uchwalono w drugiem czytaniu.

Następnie po krótkiej dyskusji przyjęto centralne zamknięcia rachunkowe za lata 1892 i 1893.

Przedłożenia rządowe w sprawie sprzedaży, lub obciążenia pewnych nieruchomości państwowych, które znajdują się w użytkowaniu zarządu wojskowego, przyjęto bez zmiany.

Izba rozpoczęła dyskusję nad ordynacją ks. Czartoryskich. Dep. Peschka oświadcza, iż w obecnym wypadku ordynacja nie jest wcale potrzebną. Jeżeli idzie o utrzymanie muzeum dla kraju, to może to nastąpić w drodze fundacji. Partja mowcy jest zasadniczo przeciwną wszelkim fideikomisom. Mowca wnosi przejście do porządku dziennego nad projejektem ordynacji.

Waszaty robi na początku gorzkie wymówki Młodoczechom nazywając ich oddziałem sanitarnym rządu, powiada, że najgorętszem ich życzeniem jest należeć do większości w przyszłym parlamencie. Oni o tyle tylko tworzą opozycję o ile im na to rząd łaskawie pozwala. Mówiąc dalej po niemiecku, wyraża się z przekąsem o fideikomisie im. ks. Czartoryskich.

Zarzuca prezesowi komisji Pinińskiemu i referentowi E. Abrahamowiczowi, że przedkładają Izbie rzeczy, których komisja wcale nie uchwaliła. (Słuchajcie, słuchajcie — na sali ogólne oburzenie). Dep. Pininski odrzuca z godnością ale stanowczo posądzenia Vaszatego. Są one po prostu podłością. Jako dowód na to mowca odczytuje protokół z posiedzenia komisji. (Vaszaty woła: „Kto pisał protokół?"). Gwałtowne oburzenie na ławach polskich. Głosy: za drzwi z nim, E. Abrahamowicz woła: „To podłość!". Piniński odwołuje się w dalszym ciągu na świadectwo członka komisji Bärnreuthera, poczem broni ustawy przeciwko podniesionym prawniczym wątpliwościom zarówno jak i przeciw zarzutowi, że pozostawienie zbiorów muzealnych w Krakowie nie jest zapewnione. Już sam charakter publiczny zbiorów jest tego zadatkiem. (Żywe oklaski u Polaków. Mowca odbiera powinszowania).

Na wniosek Treuinfelsa o zakończenie dyskusji, wybrano mowcami jeneralnymi dra Pollaka, jako mowcę przeciw i Morseya jako mowcę za projektem.

Następują teraz burzliwe sceny:

Dep. Huetter żąda zamknięcia posiedzenia (oklaski na lewicy). Izba wniosek odrzuciła. (Wszczyna się straszny hałas). Głosy: Cóż za bezwzględność! Prezydent Chlumetzky udziela głos Pollakowi. Hałas powstaje jeszcze większy. Prezydent dzwoni, dzwoni, woła: Cóż za nieprzyzwoite zachowanie! Wśród nieustannej wrzawy nieudaje się dep. Pollakowi przejść do głosu, mimo ciągłego dzwonienia i wezwań prezydenta. Po kilkakrotnych usiłowaniach zrzeka się wreszcie dep. Pollak głosu jako mowca jeneralny przeciw. Dep. Nitsche stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia, grożąc obstrukcją. Wniosek przechodzi jednomyślnie. Koniec posiedzenia po 6-ej godz. Posiedzenie trwało przeszło siedm godzin.

Dep Rutowski mniema, że przy tej kwestji nie powinno się narzucać kwestji zasadniczej. Wszystkie koła polskiego narodu pragną, aby wielki skarb Muzeum Czartoryskich w Krakowie został krajowi zachowany. Idzie o to, ażeby cenne dobro usunąć z pod wpływu zmiennych kolei rodzinnych. Zasadniczo fideikomisy nie są potępiane w literaturze nawet przez swoich przeciwników.

Dep. dr Otto Polak: Potępiał je już Imanuel Kant!

Dep. Kronawetter: I Mirabeau i wielu innych.

Dep. Rutowski dowodzi, że właściwie bardzo małe w Galicji ilości gruntu są związane tak, iż nie można tu mówić o złym stanie rzeczy. Także ekonomiczne względy przemawiają za przyjęciem projektu. Najważniejszym jednak argumentem jest wartość Muzeum dla cywilizacyjnego rozwoju kraju. Mowca przedstawia bogaty zasób Muzeum w arcydziełach malarstwa, książkach, rękopisach, w źródłach do narodowej historji. Jeżeli się pomyśli ile skarbów z polskich zbiorów zabrano do Moskwy i Petersburga, nie można się dziwić, że polski naród wszystkiemi fibrami serca przywiązany jest do tego skarbu. (Oklaski na ławach polskich). Jest to także dumą Austrji, że te skarby, które dotychczas za granicą się znajdowały, schroniły się pod skrzydła Austrji, ażeby tu szukać ochrony i bezpieczeństwa. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Dep. Steinwender oświadcza, że nie łatwo przemawiać przeciwko sprawie, którą wielka grupa tej Izby uważa za sercową sprawę narodową. Partja mowcy chętnie pod tym względem trzymałaby się dla Galicji nowych norm, niż gdzieindziej, bo mało na tem zależy w Galicji, gdzie daleko mniejsze grozi niebezpieczeństwo ze strony niewielu fideikomisów, niż ze strony wielkich przeważnie żydowskich właścicieli ziemskich. Mogłoby się to jednak stać tylko w razie reformy całego ustroju fideikomisów. Ustawa niniejsza postanawiać ma tylko że muzeum nie może być sprzedane. Czy jednak ma być dla wszystkich przystępne, tego nam postanawiać nie wolno, bobyśmy wtargnęli w prawo prywatne. Jeżeli na przyszłość jacyś idjotyczni lu dzie albo dziwacy będą właścicielami fideikomisu, mogą uczynić z muzeum wszystko co im się podoba. Z ekonomicznych także względów nie mamy żadnego interesu w tem, aby przedstawiciel jakiejś rodziny mógł prowadzić bez pracy świetne życie, inni zaś jej członkowie od prawa dziedzictwa mieli być wykluczeni i być dla nas ciężarem, przez to, że będą brać wszelkie możliwe posady i synekury. (Żywe potakiwanie.) Mowca wskazuje, że właściciele fideikomisów w Karyntji i Austrji wykupuje dobra włościańskie, ażeby fideikomisy powiększać.

Dep. Kraiński: A czemuż chłopi sprzedają? (Żywe protesty na skrajnej lewicy. Okrzyk: „Nam zależy na chłopach i nie możemy dopuścić, aby ich wyrzucono!")

Dep. Prade: Trzebaby raz wyrzucić wielkich właścicieli ziemskich!

Dep. Steinwender kończy swoją mowę stwierdzeniem, że przez fideikomis z powodu jedynego książęcego domu naraz dla wszystkich innych ma się zatrzymać cała maszyna, a tylko to jedno kółko musi się obracać. Mowca oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za przejściem do porządku dziennego.

Minister Rittner oświadcza, że cała dyskusja jest nie na miejscu. Idzie nie o zasadę fideikomisów, lecz o wypadek konkretny, oddany legislatywie do rozstrzygnięcia. Podczas, gdy w całej Austrji fideikomisy obejmują $3^{1}/_{8}\%$ całego obszaru, w Galicji obejmuje tylko 1%. Nowa ustawa nie przyniesie zatem narodowo-ekonomicznych szkód.

Cała Galicja z niepokojem oczekuje decyzji Izby. Idzie o to, aby wspaniały cywilizacyjny zakład oddać na usługi ogółu i upewnić go po wszystkie czasy. Mówiono tu dużo o obowiązkach posiadania. Nie trzebaż więc uniemożliwiać zamiarów tego, który we wspaniałomyślny sposób przypomniał sobie o tym obowiązku. Mówiono także dużo wyłączności arystokratów. Jeżeli więc znajduje się arystokrata, który tej wyłączności się wyrzeka, trzeba mu to ułatwiać. Nie często się zdarza, aby ta Izba bez ofiar mogła dla ogółu i państwa stworzyć pożyteczne dzieło i zarazem spełnić jedno z gorących narodowych życzeń, nie czyniąc przykrości innemu narodowi państwa. Jeśli wysoka Izba odrzuci projekt, nikt się z tego nie będzie cieszył, a będzie nad tem bolał wielki naród. Panowie tego z pewnością nie uczynicie i projekt uchwalicie. (Żywe oklaski na ławach polskich. Posłowie polscy składają ministrowi powinszowania).

Dep. Serenyi przemawia za uchwaleniem projektu.

Dep. Vaszaty przemawia długo i namiętnie przeciwko projektowi. Dalszy ciąg dyskusji odbędzie się dzisiaj.

Gospodarstwo i handel.

Ciągnienie losów państwowych z r. 1864. Główna wygrana 150.000 padła na serję 1148 nr 66; 20.000 złr. wygrała serja 788 nr. 21, 10 000 wygrała serja 77 nr. 3, 5000 złr. wygrały serja 378 nr. 48 i serja 2050 nr. 83, 2000 złr. wygrały serja 2805 nr. 55 i serja 3650 nr. 32, 1000 złr. wy- serja 788 nr. 61, serja 2805 nr. 85 i s. 3636 nr. 41.

Nadto wyciągnięto następujące serje: 77, 277, 294, 305, 378, 678, 712, 744, 750, 788, 1143, 1362, 1394, 1471, 1534, 1719, 1734, 1797, 1831, 1887, 2015, 2050, 2121, 2171, 2180, 2237, 2247, 2352, 2353, 2375, 2525, 2602, 2805, 2888, 2932, 2945, 2982, 3137, 3219, 3346, 3494, 3588, 3636, 3650.

Wiedeń 1 grudnia.

Targ zbożowy: Pszenica na wiosnę od 8·55 do 8·58 na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·40 do 6·42, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·42 do 7·44, żyto na wiosnę od 7·24 do 7·27, na jesień ·— do —·, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Nafta za 100 klgr kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseroel" od 20·— do 20·50, amerykańska od 20·50 do 20·75

Spirytus. 15·30 do 15·40. Na listopad —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 12·22½ do 12·27½, loco Ołomuniec od 11·50 do 11·60, loco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·60 do 11·70. Rafinada I. loto Wiedeń od 34·50 do 34·75, II. od 34·25 do 34·50. Kostki I. od 35·50 do 35·75. Kostki II. od 35·25 do 35·50.

Targ na bydło. Spęd 3242 sztuk, z tego z Galicji 132, płacono po 28·— do 31·—, prima od 35·— do 37·— za centnar metryczny żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Pan Karol Kukucz. Sprawa znajduje w sądzie krajowym karnym. Wyroku nie omieszkamy umieścić.

Panu An. K... Przepyszne! — dziękujemy serdecznie. Pisać prosimy tak, jak Szanowny Pan przysłał poprzednie utwory, t. j. na jednej stronie kartki arkuszowej. Ogłoszenie wręczyliśmy Administracji. W tych dniach ukaże się z pewnością. Jeszcze raz dziękujemy.

Pani Helenie K... W dziale redakcyjnym nie mamy miejsca. Dział inseratowy prowadzi p. Jan Strycharski. Może się do niego Pani zgłosi?

Wielebny ks St. N. Za słowa uznania „Bóg zapłać". Zapału i siły nam nie brak — Zwyciężymy!

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Na drzewko! DEKORACJE ukompletowane do ubierania całego drzewka począwszy od złr. 1 do złr. 10

Na drzewko! Ozdoby, Girlandy, Lameta, Pozłótkę, Dyamentynę i śnieg błyszczący PRZYRZĄDY do zaświecania i gaszenia Świeczki woskowe LICHTARZYKI ozdobne i zwykłe

Kule, kije i przybory do bilardów | Ramki do gazet—Karty do gry

Latarnie stajenne, domowe i kieszonkowe — Pochodnie

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotnie. 2763

REIM I FRIEDRICH KRAKÓW Rynek l. 37, Linja A—B. polecają:

Wałeczki KIT, gips do zaopatrywania OKIEN i DRZWI

Przyrządy do pokojowej gimnastyki | ARTYKUŁY PIWNICZNE

KALOSZE prawdziwe petersburgskie damskie, męzkie i dziecinne w największym wyborze ARTYKUŁY chirurgiczne I HYGIENICZNE

Kotwiczne SKRZYNKI budowlane i ZABAWKI do układania Łamigłówki Z fabryki F. Ad. Richtera i Ski Zabawki gumowe DLA DZIECI jak: lalki, zwierzęta itp. PIŁKI GUMOWE salonowe.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia**,
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia**,
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2759

OBUWIE męskie, damskie zimowe, sukienne, obkładane skórą lub lakierem, oryginalne Karlsbadzkie

poleca bardzo tanio 2965 1 4

W. Kłosiński Kraków, Florjańska Nr. 17.

Liczne narzekania na niedbałą usługę, jakotež na niesumienne podwyższanie cen fabrycznych, zniewoliły mię **do zmiany personalu** w mym składzie (Sukiennice 23), o czem mych łaskawych odbiorców zawiadamiam.

Równocześnie polecam 2969 1 4

na św. Mikołaja i na drzewko bogaty wybór pierników H. Czyńska (przedtem L. CZYŃSKI w Jarosławiu). 39 krotnie premjowana fabryka pierników, sucharków i ciast.



Od dawna uznany dyetyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy z marką węża (Touristenfluid).

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena ¹/₁ flasz. a. w. złr. 1.—, ¹/₂ flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg" bei Wien. 2744 3 20

Karolina Witkay udziela Lekcyj Tańców po wszelkich pensjonatach, domach prywatnych i we własnem mieszkaniu. **Plac Szczepański L. 9, i. piętro.** Lekcje zbiorowe odbywają się we Czwartki i Niedziele od godz. 7. Zapisy przyjmuję od 11—1 i od 3—6.

2815 6 10 Z szacunkiem **K. Witkay**

W. SZNAJDROWICZ kuśnierz, w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 4, parter, (dom WP. Bojarskiego), poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

Skład i Pracownię futer, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męzkich i damskich, oraz Magazyn i specjalna Pracownia własnego wyrobu **czapek studenckich i uniformowych.** — Przyjmuje także wszelkie obstalunki i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.** 2725 10 17

¹/₄ flaszki 75 ct.
¹/₂ „ 1·30 „
¹/₁ „ 2·60 „

Kaszel!

Nadzwyczaj udałym domowym środkiem okazał się w cierpieniach organów oddechowych: **cierpieniach płuc, piersi, astmie, rozedmie, drapanie w gardle, kaszlu, duszności**

C. Lück'ego 2881 3 4 **zdrowotny Miód ziołowy** !!!

składający się z najlepszego czystego miodu pszczelnego, wina i wolnych od trucizny, leczniczych soków ziołowych.

proszę zważać na firmę i znak ochronny

Nadzwyczajne skutki! W całych pokoleniach znakomite wyniki.

Dowód: Tysiące poświadczeń, jak n. p.

Katar Używałam już kilkakrotnie pański Miód ziołowy przeciwko katarowi i słabości piersi i zawsze wyzdrowiałam. Obecnie nie mogę się prawie obejść bez tegoż i w największej potrzebie zawsze go po niego udaję, bo lepszego środka nie znajduję.

Mittelbuchen bei Hassau. 10 Sierpnia 1896. Frau Conrad Emmel Wwe.

do nabycia W APTECE **Wiktora Redyka W KRAKOWIE.**

Główny skład: Adler-Apotheke F. Wisinger, Wien I.

WIELKI SKŁAD (TRANZYTOWY) Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłączne

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 2946 3 0

Wysyłka na prowincję w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



2813 40 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą **HERBATĘ ROSYJSKĄ** z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel W. ADAMOWICZA W BRODACH**

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakow. .	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakow. .	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
1 funt **Znakomita kawa „Syriusz"** franco 5 kilo . . .	złr. 9.50

Chcąc wyrugować zagraniczne „zalbiercze przedsiębiorstwa, oparte na bladze amerykańskiej a wyłudzające od łatwowiernych znaczne zyski za robotę pachołczą, otworzyłem w Krakowie **przy ulicy Czarnowiejskiej Nr. 4** zakład dla malarstwa artystycznego i wykonuję z fotografij na płótnie, farbami olejnemi 2937 4 4

portrety naturalnej wielkości

popiersie po **20 Złr.** pół figury po **30 Złr.** — Nadto wykonuję obrazy religijne i inne, oraz wszelkie dekoracye **po cenach bardzo umiarkowanych.** *Antoni Mikołajski*, artysta-malarz.

Zakład fryzjerski w Krakowie, ul. Szewska Nr. 2

KAROL RYŻMANOWSKI poleca się jako specjalista fryzjer damski i męzki. WYKONUJE WSZELKIE WYROBY z WŁOSÓW. **Perfumerje i przybory toaletowe po cenach fabrycznych.** 2666 8 0

Zakład urządzony i prowadzony na wzór zagranicznych. **Ul. Szewska Nr. 2.**

Osobny salon dla Pań. Kraków, ul. Szewska 2.

Obszar dworski Borzęcin p. w miejscu, powiat Brzesko **poszukuje od dnia 1-go stycznia 1897 r. praktykanta LASOWEGO,** z przebytą kilkoletnią praktyką, do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa lasowego. — Pierwszeństwo mają ludzie żonaci, na ordynaryę. Zgłoszenia przyjmuje się do 10 grudnia. 2917 5 5

Leśnik 2935 praktyczny, obeznany dobrze z ekonomją, z dobremi poleceniami, **poszukuje miejsca** przy lasowości lub w administracji gospodarstwa rolnej. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" lub **Jakób Madaj, Wysocko p. Suroców.** 4-4

Na Święta Herbatę wyborną w paczkach: **Proszkową** po 25, 38 i 50 ct. **Melange** po 25 i 50 ct. **Familijną** po 38 i 75 ct. **Imperial** po 50 ct. i 1 złr. **Rosyjską** po 25, 38, 50, 75 ct. i 1 złr. 2943 1 0 **Rum** w flaszeczkach po 25, 38, 50, 75 ct., 1 złr. i wyżej **Arak** w flaszeczkach po 50 ct., 1 złr., 2 złr. i wyżej poleca **Edmund KLIMEK w Krakowie.**

Urzędnik pragnie **w celu matrymonjalnym** poznać córkę obywatelską, pannę lub wdowę, lub osobę na samoistnem stanowisku, albo osobę posiadającą sklep, pracownię damską i tp. **Dyskrecja zapewniona.** Termin korespondencyjny do dnia 20-go grudnia b. r. **Listy bezimienne pozostaną bez odpowiedzi.** — Adres: **K. J. Z. 1310. Wydać za okazaniem kwitu inseratowego.** 2966 1

Akuszerka egzaminow. i masierka Helena Tuszyńska przy ul. Ogrodowej 4 (Kleparz), poleca się Szanownym Paniom w czasach słabości, przyjmuje rownież do siebie, zapewniając największą troskliwość i dyskrecję. Włada także językiem niemieckim. 2967 1 15

Motor gazowy o sile czterech koni, mało używany w dobrym stanie **do sprzedania** ul. Długa Nr. 17 u tokarza. 2971 1 4

Praktyczne Przepisy Pieczenia ciast świątecznych Wydanie piąte Florentyny i Wandy obejmuje:

Doskonałe Strucle maślane, parzone, postne, Bułki równające się Babom
*Placek przekładaniec, turzański, **wyborny placek orzechowy**, Nugat i t. p.*
Mazurki bakalijowe, kruche, makaronikowe, marcypanowe, lincentort i t. p.
*Tort prowancki, chlebowy hiszpański, **niezrównany serowy** i t. p.*

Najrozmaitsze Ciastka deserowe Wyborne przepisy na pierniki **Różne Ciasta do kawy, herbaty, czekolady itp.**

Cena 50 ct. Po przesłaniu przekazem poczt. **56 ct.** wysyła franco Druk. narodowa St. Maniecki i Ska, Lwów, Hotel Żorża. 2970 1 4

Antoni Schulz KRAKÓW, **ul. Szewska l. 18,** poleca swe dobre i naturalne 2923 3 10 **OEDENBURGSKIE WINA** białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka. **W beczkach znacznie taniej.**

A. BERNACKI krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6 (vis—a—vis Hotelu Saskiego), 2615 0 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Materje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwiennów, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

Świeży transport portier, w wielkim wyborze po cenie konkurencyjnej, nadszedł do **Zakładu tapicerskiego A. WILCZKIEWICZA** Kraków, Karmelicka l. 21.

Tenże zakład utrzymuje na składzie gotowe urządzenia całych salonów, sypialń, jadalń, przyjmuje także wszelkie roboty, reperacje w zakres tapicerstwa wchodzące tak w mieście jak i na prowincji, — ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie, po możliwie umiarkowanych cenach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.